DZIŚ 12 STRON

Rok III KATOWICE, WTOREK 5 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 336

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 20-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, [illegible]
SOSNOWIEC [illegible]
CIESZYN, [illegible]
RYBNIK [illegible]
TARNOWSKIE GÓRY [illegible]

Posiedzenia Sejmu nie będzie w tym tygodniu

Termin pierwszego, po wznowieniu obrad odroczonej na dni 30 sesji, posiedzenia Sejmu, dotąd nie został jeszcze wyznaczony.

Pogłoski, które onegdaj kursowały w kuluarach, jakoby posiedzenie to miało się odbyć 7 b. m., nie potwierdzają się. Przypuszczać należy, że w tygodniu bieżącym posiedzenie pełnego Sejmu nie odbędzie się.

Dla eksportu do Sowietów powstaje bank w Ameryce

WASZYNGTON, 4.12. — Według doniesień prasy, powstał projekt utworzenia banku, mającego na celu finansowanie eksportu amerykańskiego do Sowietów.

Eksporterzy amerykańscy, zainteresowani w stosunkach handlowych z Rosją, wpłacić mają 100 miljonów dolarów na kapitał zakładowy tego banku.

Dalsze aresztowania wśród personelu szpitala żydowskiego

Zatrzymano 63 osoby

Śledztwo w sprawie wykrycia przez władze bezpieczeństwa jaczejki komunistycznej, zakonspirowanej na terenie szpitala żydowskiego na Czystem, trwa nadal i doprowadziło do nowych aresztowań.

Jak to podawaliśmy, podczas sobotniej rewizji na terenie szpitala aresztowano 8 lekarzy i 40 osób z personelu pomocniczego. Wszystkich zatrzymanych oraz materjał rzeczowy w postaci bibuły komunistycznej i korespondencji przewieziono do Urzędu Śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej.

Wczoraj po przesłuchaniu przez prokuratora Żeleńskiego i sędziego śledczego, zostali zwolnieni dwaj lekarze dr. Bregman Ludwik i dr. M. Płońskier.

Badania pozostałych lekarzy i personelu szpitalnego doprowadziły do dalszych aresztowań. Mianowicie zostali aresztowani dr. Salomon Przysuski i dr. Leonja Papierbuchowa. Pozatem jeszcze kilkanaście osób z pomocniczego personelu szpitalnego.

Ogółem pod zarzutem działalności wywrotowej na terenie szpitala na Czystem zostało zatrzymanych 10 lekarzy i 53 osoby z personelu szpitalnego.

Wczoraj zrana zostali zwolnieni następujący lekarze: dr. Henryk Landau, dr. Jakób Munzes i dr. From, przyczem dr. Henryk Landau został oddany pod dozór policyjny, oraz 41 osób z personelu pomocniczego, które uwolniono z zastrzeżeniami, t. zn. za kaucją, pod dozór policyjny i za deklaracją niewydalania się z granic Warszawy.

Wczoraj około g. 9 rano zostało przetransportowanych do aresztu śledczego pięciu lekarzy, co do których zastosowano bezwzględny areszt: a mianowicie: dr. Abram Kobryner, dr. Chaim Flancman, dr. Izrael Melzak, dr. doktór Leonja Papierbuch i dr. Salomon Przysuski. Również zostały odtransportowane do więzienia następujące pielęgniarki szpitala: Ruchla Burakiszka, Chaja Papier, Perla Borensztajn, Baszewa Szyr, Tena Lewin, chemiczarka szpitala i Gina Grosman, oraz technik dentystyczny Władysław Kwas.

Pod nadzór policyjny poddano też dentystkę szpitalną Zawistowską. W ten sposób w areszcie śledczym łącznie z lekarzami znajdują się 22 osoby.

„Obie drużyny zwyciężyły"

Dyktator sportu niemieckiego o walce z Polską

BERLIN, 4. 12. — W niedzielę wieczorem niemiecki związek piłki nożnej wydał na cześć związku polskiego bankiet w hotelu Russischerhof.

W sali udekorowanej flagami o barwach obu krajów, zebrały się obie drużyny oraz przedstawiciele władz naczelnych związków polskiego i niemieckiego.

Przybył również naczelny przewódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten.

Na wstępie prezes związku niemieckiego Linnemann wzniósł toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, na który gen. Bończa - Uzdowski odpowiedział toastem na cześć Prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera.

W czasie bankietu wygłoszono szereg mów, utrzymanych w serdecznym bardzo tonie.

Z okazji niedzielnego spotkania, związek niemiecki piłki nożnej ofiarował polskiemu związkowi srebrną tacę, a członkom drużyny polskiej srebrne kubki oraz honorowe odznaczenia związku niemieckiego.

Polski związek piłki nożnej przesłał związkowi niemieckiemu artystycznie wykonaną wazę porcelanową z godłem Rzeczypospolitej, a dla członków drużyny niemieckiej honorowe odznaczenia związku polskiego.

BERLIN, 4.12. — Naczelny przewódca sportu niemieckiego von Tschammer und Osten przyjął przedstawiciela PAT-a w Berlinie oraz niemieckiej prasy sportowej, udzielając im wywiadu na temat niedzielnego spotkania polskiej i niemieckiej reprezentacji piłki nożnej.

— Jako przewódca niemieckiej spólnoty gimnastyczno - sportowej — oświadczył von Tschammer — stwierdzam zupełnie otwarcie, że przebieg i wyniki spotkania zadowoliły w całej pełni zarówno mnie, jak i wszystkich odpowiedzialnych moich współpracowników. Nie ze względu na wynik lub zwycięstwo, lecz dla istotnie rycerskiego sposobu, w jaki rozegrano walkę".

„Prawie 35.000 widzów, pełnych entuzjazmu sportowego, mimo pięciostopniowego mrozu i wiatru, przyglądało się walce, w której zna komicie wyszkoleni zawodnicy obu stron, mimo gołoledzi, zaprezentowali swe najlepsze walory. Niemcy zwyciężyli tuż przed końcem walki. Warto jednak osądzić, kto pozostał na polu walki prawdziwym zwycięzcą. W wyniku końcowym — Niemcy, a zarazem obie drużyny, z których każda oddzielnie dała z siebie, co mogła najlepszego, a obie pod względem zgrania wykazały równość sił.

Litwinow u króla na audjencji

RZYM, 4.12. — Litwinow przyjęty był dziś w południe na specjalnej audjencji przez króla Wiktora Emanuela.

Nowy święty Don Bosco

MIASTO WATYKAŃSKIE, 4.12. W sali konsystorza, w obecności Ojca św., kardynałów, biskupów i prałatów, odczytano dekret papieski o kanonizacji Błogosławionego don Bosco, oraz dekret, stwierdzający męczeństwo Gondalesa Santa Cruz, Alfonsa Rodriguez i Jana Kastylskiego.

Wizyta u wicekanclerza posła polskiego w Berlinie

BERLIN, 4.12. — Poseł R. P., p. Lipski złożył dziś w godzinach przedpołudniowych wizytę wicekanclerzowi Rzeszy von Papenowi.

Dyplomatyczne posunięcie na... boisku piłkarskiem

LONDYN, 4.12. „Morning Post" pod nagłówkiem „Piłka nożna jako czynnik dyplomacji" donsi z Berlina:

„Poprawa stosunków polsko-niemieckich, jaka zaznaczą się od 14 dni, gdy Hitler odbył dłuższą rozmowę z nowym posłem polskim w Berlinie, została posunięta naprzód, gdy polska drużyna reprezentacyjna rozegrała mecz piłki nożnej z niemiecką drużyną w Berlinie. 30 tysięcy widzów stało z odkrytemi głowami, gdy drużyna polska weszła na arenę i orkiestra hitlerowców w mundurach odegrała polski Hymn narodowy".

Łabędzie przymarzły na stawach Berlina

BERLIN, 4.12. — Nad Niemcami przeszła ub. nocy fala zimna. W Berlinie temperatura spadła do —15 stopni. W hrabstwie Glatz wynosi —21. Niska temperatura utrzymuje się nadal przy pięknej słonecznej pogodzie na poziomie —10 do 13 stopni.

W ogrodach łabędzie pozamarzały na stawach tak, iż musiały być uwalniane przez pogotowie straży ogniowej.

Ostatnia chwila

Dzisiaj — ostani dzień wpłacania III raty Pożyczki Narodowej.

Każdy subskrybent, który jeszcze III raty Pożyczki Narodowej nie wpłacił — dzisiaj stawić się musi przy okienku tej instytucji kredytowej, w której pożyczkę subskrybował.

Nikogo nie może zabraknąć.

Zastanówmy się trochę...

Niebezpieczne pomysły

Stwierdziliśmy już nieraz, że w obecnej chwili sytuacja pewnej części właścicieli małych domów czynszowych, szczególniej na prowincji lub na przedmieściach wielkich miast — jest naprawdę niewesoła.

Lokatorzy, rekrutujący się bądź z bezrobotnych, bądź też z pracowników, zarabiających ledwo na przeżycie — nie płacą za mieszkania albo wcale, albo też zalegają z komornem.

Sytuacja właścicieli tych domów — powtarzamy — jest bardzo niewesoła i jest rzeczą słuszną przyjść im z pomocą ze strony rządu w formie stosowania ulg bądź też moratorjów podatkowych i t. p.

Ale czyż nie znacznie gorsze jest położenie lokatora?

Olbrzymia większość tych ludzi nie dlatego nie płaci za mieszkanie, bo nie chce, ale poprostu dlatego, że płacić niema z czego.

Więc cóż mają robić? Czy muszą wyjść na ulicę i rozłożyć się tam wielkim obozem?

Na szczęście obowiązujące u nas przepisy stawiają tamy gorącym pragnieniom tych właścicieli domów, którzyby chcieli, aby tak właśnie się stało.

Przepisy te biorą jednak w obronę tylko bezrobotnych i to nie wszystkich, bo z racji różnych trudności natury formalnej pewna część bezrobotnych nie umie obronić się przed eksmisjami.

Pozostaje natomiast inna, znacznie liczniejsza kategorja lokatorów, która w kwestji mieszkaniowej zdana jest wyłącznie na własne siły i na widzimisię czy łaskę właściciela domu.

To są ci, którzy zalegają z komornem.

A na palcach policzyćby można tych, którzy dziś nie zalegają z opłacaniem czynszu.

Zrzeszeni właściciele domów oddawna już przemyślali nad tem, jakimby sposobem rozprawić się z niewygodnymi lokatorami, którzy „nie chcą" płacić.

I znaleźli!.. Narazie „wynalazku" tego dokonano we Lwowie, ale kto wie, czy już jutro „patent" ten nie zostanie przyjęty z radością w innych miastach polskich.

A wynalazkiem tym jest — „czarna lista".

Poprostu: spisuje się nazwiska wszystkich lokatorów w danem mieście, którzy z jakichkolwiek powodów nie wywiązali się należycie ze swych zobowiązań wobec właścicieli domów rozsyła się taką listę wszystkim właścicielom domów i od tej chwili nieszczęsny obywatel, wpisany na „czarną listę", może być już całkiem pewny, że... w całem mieście nie wynajmie mu już nikt mieszkania.

Trzeba przyznać, że pomysł jest poprostu „genjalny".

Ale miejmy nadzieję, że władze nie dopuszczą do wprowadzenia w życie tego projektu, tak jak słusznie, nie dopuściły do zakładania „domowych komitetów lokatorskich", mających na celu zmowę przeciw właścicielom domów.

W obecnych, tak zaognionych, stosunkach pomiędzy lokatorami i „kamienicznikami" — równowaga musi być zachowana, a każda ze stron musi być brana w opiekę przed samowolą ze strony drugiej.

Groźny pożar w Stambule

Pałac sprawiedliwosci zniszczony

STAMBUŁ, 4.12. Tel. wł. — Wczoraj wybuchł w Stambule groźny pożar, który podsycany przez silny wicher rozszerzył się bardzo szybko i objął m. in. pałac sprawiedliwości. Pałac sprawiedliwości spłonął doszczętnie.

Przez długi czas groziło niebezpieczeństwo, że pastwą ognia padnie także słynny kościół św. Zofji, oddalony zaledwie o 25 metrów od zniszczonego pałacu sprawiedliwości.

Z zawalonych ścian pałacu sprawiedliwości buchają płomienie, jednak wobec zmiany kierunku wiatru kościołowi św. Zofji narazie niebezpieczeństwo nie zagraża.

Wyrządzona dotychczas przez pożar szkoda jest ogromna. W pałacu sprawiedliwości zniszczone zostały bogate zbiory dokumentów, ksiąg, obrazów i wiele innych cennych zabytków, liczących po kilkanaście wieków.

W ogniu zginęło dwu ludzi.

W ciągu nocy płomienie groziły przerzuceniem się na meczet sułtana Achmeda i na więzienie. Wydelegowano oddziały wojska, które przeprowadziły aresztantów do innego więzienia.

Nadprokurator Rzeszy w opałach

Swiadkowie oskarżenia zawodzą na całej linji

LIPSK, 4.12. W 50-ym dniu procesu odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków. Są to komuniści, sprowadzeni z obozów koncentracyjnych, którzy rzucają duży snop światła na tendencyjne metody władz śledczych.

Świadek Mickl: — Policja zmusiła mnie do zeznań, niezgodnych z prawdą. Było tak, że policjant dyktował, a ja musiałem podpisać.

Świadek Jeszke: — Ciągle żyłem pod wrażeniem zemsty, zarówno policji jak i A. S., grozili mi bezwzględnemi konsekwencjami, jeśli nie potwierdzę tego, co oni mi podyktują.

Dymitrow: — Jest rzeczą wysoce charakterystyczna, że takich metod dopuszczała się policja i hitlerowcy. To jest wymuszanie zeznań od niewinnych świadków. Skandal! Bezczelność w najwyższym stopniu! Protestuję przeciwko temu i raz jeszcze żądam kategorycznie i bezwzględnie powołania na rozprawę tych „wiernopoddańczych urzędników".

Na członkach trybunału widać ogromne zdenerwowanie. Na sali konsternacja, jakiej jeszcze nie było.

Dymitrow: — Świadków tych sprowadził tu nadprokurator. Każdy z nich zdyskredytował go poważnie. Macie teraz niedwuznaczny dowód, że wasza policja posługuje się istotnie terorem. Można pogratulować...

Przew.: — Wypraszam sobie po raz ostatni tego rodzaju bezczelne zarzuty.

Dymitrow próbuje mówić. Przerywa mu przewodniczący, wołając na cały głos: „Milczeć".

Niezwykłą sensacje stanowi oświadczenie dr. Seiferta, obrońcy van der Lubbego. Może ono przynieść nieoczekiwany zwrot w dotychczasowym przewodzie sądowym.

Adw. Seifert otrzymał pismo anonimowe, w którem powiedziane jest, że w kąpielisku Kissingen, wskutek wypadnięcia z pieca rozpalonego węgla, powstał gwałtowny pożar, który w krótkim czasie zniszczył całą budowę. Jak później stwierdzili rzeczoznawcy, przyczyną tego były środki chemiczne, zawierające domieszkę benzyny, a używane do czyszczenia podłóg, mebli i innych przedmiotów. Jest więc możliwe, że te same okoliczności zaistniały przy podpaleniu Rajchstagu, zwłaszcza, że van der Lubbe stwierdził, iż sam podpalił Reichstag, używając do tego jedynie zapałek. Adw. Seifert wnosi o przesłuchanie świadka Secramowitza, odpowiedzialnego gospodarza Reichstagu, w celu wyjaśnienia jakich środków używano tam do czyszczenia urządzeń i mebli.

Po naradzie sąd ogłasza uchwałę, uwzględniającą wszystkie wnioski oskarżonych i obrońców, z wyjątkiem jednego z wniosków Dymitrowa, o przesłuchanie sekretarzy niemieckiej partji komunistycznej z prowincji.

Po dalszej, dość żywej dyskusji, obfitującej w szereg niezwykle ostrych momentów, sędzia zamyka rozprawę.

Walka z „niebieskiemi koszulami"

Starcia polityczne w Irlandji

DUBLIN, 4.12. Tel. wł. W licznych miastach irlandzkich doszło wczoraj do wielu starć politycznych pomiędzy faszystowską organizacją „niebieskich koszul", a armją republikańska.

W Corku po walkach ulicznych członkowie armji republikańskiej zbombardowali kamieniami i butelkami budynek, w którym mieści się siedziba „niebieskich koszul".

W Makron przeciwnicy polityczni rozbili zebranie, na którem przemawiał przewódca faszystów gen. O'Duffy.

Wszystkie linje telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane. Na ulicach zbudowane zostały barykady z drzew, które przybyłe oddziały policji zdołały zdobyć i walczących rozdzielić przy pomocy pałek gumowych.

W Queenstown oficer policji pobił prezesa zjednoczonej partji irlandzkiej Blythego, ponieważ nie chciał na jego wezwanie włożyć palta, aby zakryć niebieską koszulę. Koło Midleton nieznani sprawcy ostrzeliwali z zasadzki autobus z faszystami.

Śmierć górnika polskiego

w niemieckiej kopalni

ESSEN, 4.12. — Na kopalni Bonifacjusz usuwające się masy węgla zasypały dwu górników. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej, obu górników wydobyto martwych.

Jeden z górników, Dulkowski, był pochodzenia polskiego.

Bombardowanie z samolotów

LONDYN, 4.12. Tel. wł. Rząd nankiński wysłał karną ekspedycję lotniczą do zbuntowanej prowincji Fu-kien.

Eskadra samolotów bombowych obrzuciła bombami miasta Szach-Sien, Czang-Czau, Jen-Ping, Czam i Czuan-Czau, obsadzone przez wojska 19 armji.

W Czuan-Czau bomba wpadła do parku, gdzie odbywało się właśnie publiczne zebranie. Wskutek wybuchu zabitych zostało 20 osób, kilkadziesiąt odniosło rany.

Gadzinowe fundusze w szkołach mniejszościowych

Propaganda antypaństwowa nauczycieli Niemców

W związku z zawieszeniem w pracy kierownika szkoły mniejszościowej w Król. Hucie, niejakiego Barona, wyszedł na jaw szereg innych wykroczeń, jakich dopuściło się grono nauczycielstwa szkół mniejszościowych.

Nauczyciele ci uprawiali propagandę antypaństwową w trakcie udzielania lekcyj szkolnych, tak, że sama nauka stała na niesłychanie niskim poziomie.

W toku dochodzeń urzędowych ustalono, że nauczyciele szkół mniejszościowych, opłacani ze skarbu państwa, stali równocześnie na usługach Niemiec, pobierając żołd z funduszów gadzinowych.

Za fakt taki został wydalony w drodze dyscyplinarnej z drugiej szkoły mniejszościowej w Król. Hucie nauczyciel Lamosik.

Przeciwko 7 dalszym nauczycielom toczy się postępowanie dyscyplinarne.

Dalsze dochodzenia stwierdziły szereg nowych okoliczności potwierdzających, iż młodzież wychowywano w duchu antypaństwowym, zachęcając ją do manifestowania nielojalności. Uczniowie szkół mniejszościowych dopuszczali się m. in. prowokacyj publicznych w ten sposób, że rysowali względnie wycinali na ścianach swastyki hitlerowskie, a także w czasie przerw w nauce śpiewali prowokacyjne pieśni niemieckie.

Zaznaczyć należy, że większość nauczycieli szkół mniejszościowych mimo, iż znajduje się na tych stanowiskach już od szeregu lat, nie włada językiem polskim.

Oparzona wrzątkiem

W mieszkaniu niejakich Górowskich w Król. Hucie (Ogrodowa 19) zdarzył się straszny wypadek oparzenia wrzątkiem, któremu uległa ich córka, 3-letnia Irena.

Przewieziona do szpitala dziecko zmarło w strasznych męczarniach.

Nowy oszust naciąga kamieniczników

W ostatnich dniach pojawił się na Śląsku, grasujący dotąd na terenie Zagłębia oszust. Zmusza on podstępnie właścicieli realności do nabywania wydanych przez siebie przepisów porządku domowego w cenie 1 zł. za egzemplarz, twierdząc, że posiadanie broszury jest rzekomo nakazane ustawą.

Formularze, wskutek tego znajdują masowy zbyt.

Władze ostrzegają, że w wypadku zjawienia się oszusta z propozycją nabycia tych przepisów należy oddać oszusta w ręce władz.

Korfanty traci grunt

Łódzka Ch. D. zerwała z jego polityką

W łonie Ch. D. województwa łódzkiego od dłuższego czasu panował ferment, skierowany przeciw naczelnemu kierownictwu tej partji. Jeszcze przed dwoma tygodniami na zjeździe delegatów Ch. D. województwa łódzkiego powzięto rezolucję, potępiającą politykę prezesa partji, sen. Korfantego i stwierdzającą, że polityka p. Korfantego jest niezgodna z ideologją chrześcijańską partji. Zjazd wypowiedział się za nawiązaniem współpracy z rządem.

Sen. Korfanty zawiadomiony o tej rezolucji, zwrócił się do władz Ch. D. w Łodzi z żądaniem zwołania zjazdu delegatów, mając zamiar na tym zjeździe swoją osobistą interwencją doprowadzić do przywrócenia poprzedniego stanu rzeczy w partji. Zarząd wojewódzki życzeniu temu odmówił, wobec czego p. Korfanty zwrócił się bezpośrednio do kół powiatowych, wzywając delegatów tych kół na zjazd do Łodzi wyznaczony na dzień 3 b. m.

Wobec tego, że lokal Ch. D. w Domu Ludowym był zajęty, gdyż zgromadzili się tam przeciwnicy Korfantego aby nie dopuścić do odbycia zjazdu, sekretarz generalny partji Kaczorowski który przybył razem z Korfantym w niedzielę w południe do Łodzi, zgromadził około 20-tu niezorjenowanych delegatów w innej sali tegoż domu. W trakcie posiedzenia do sali tej wtargnęli członkowie Ch. D. i wywołali bójkę, w której kilka osób zostało dość mocno poturbowanych. Inicjator zebrania, p. Kaczorowski wezwał policję która opróżniła salę.

Tegoż wieczora Korfanty ze swoim sekretarzem Kaczorowskim, widząc, że cała ich wyprawa łódzka spaliła na panewce, opuścili Łódź.

„Pół Wilna" w obronie pięknej bezbożniczki

Wielbiciele skazani za usiłowanie przekupstwa władz

Żaden chyba wypadek do tego stopnia nie poruszył cichego Wilna, jak aresztowanie panny Heleny Szereszewskiej, studentki medycyny, panienki młodej, bogatej i uchodzącej za piękność wileńską. Aresztowano ją pod zarzutem uprawiania propagandy wywrotowej wśród młodzieży akademickiej, organizowanie tajnych zebrań

i o należenie do partji komunistycznej.

Śledztwo potwierdziło w zupełności powyższe zarzuty i piękna studentka osiadła za kratami, oczekując rozprawy sądowej i wyroku.

Tymczasem zarówno rodzina jej, jak narzeczony i cała gromada wielbicieli rozpoczęli energiczną działalność w celu wyrwania panienki z więzienia. Ofiarowywano wysokie kaucje, poręczenia najwybitniejszych obywateli, błagano wprost sędziów i prokuratorów o „litość dla biednego, niewinnego dziewczęcia". Wszystko napróżno.

Sędziowie i prokurator byli nieczuli na wszelkie zaklęcia,

choć drzwi ich mieszkań nie zamykały się formalnie od ciągłych wizyt różnych osobistości „wpływowych" — wśród nich nawet pewnego księdza — i choć w akcję usiłowano wciągnąć... teściową pana prokuratora.

Skutek tej kampanji był taki, że władze sądowe, obawiając się nie bez podstawy, iż wielbiciele pięknej studentki - komunistki zechcą ją porwać z więzienia, zaostrzyły nadzór nad jej celą.

Wtedy rodzina młodej więźniarki postanowiła

chwycić się ostatniego środka,

jak sądziła — niezawodnego. Jeden z wielbicieli panny Heleny, pan Borys Alper, kolegował swego czasu na ławie szkolnej z aplikantem sądowym, którego przydzielono do pomocy prowadzącemu śledztwo w tej sprawie sędziemu Kaweckiemu. Wykorzystawszy zręcznie to dawne koleżeństwo, p. Alper zdołał zbliżyć się do sędziego, zaś swemu b. koledze

zaproponował 15 tysięcy zł. „gratyfikacji"

za pomoc, polegającą na odpowiedniem urobieniu opinji sędziego Kaweckiego.

Pokusa była dla młodego aplikanta wielka. Nie uległ jej jednak, a tylko pozornie przystał na tę propozycję i wyznaczył ojcu aresztowanej komunistki spotkanie, zawiadamiając równocześnie o wszystkiem swych przełożonych.

Na umówione spotkanie przybył stary Chaim Szereszewski, ojciec pięknej więźniarki, w towarzystwie swego przyszłego zięcia dr. Mechela Eidelheita i tegoż p. Alpera. W chwili gdy Szereszewski wsunął aplikantowi do kieszeni pieniądze,

wpadli czatujący na ten moment wywiadowcy policji.

Dr. Eidelheit i Alper aresztowani zostali na miejscu, staremu Szereszewskiemu natomiast udało się jakoś ujść niespostrzeżenie i ujęto go dopiero w kilka dni później w Łodzi.

Onegdaj cała trójka stanęła przed sądem, oskarżona o usiłowanie przekupienie sędziego. Przyznali się oni do winy, a Alper szczerze przyznał, że wrazie wydobycia p. Heleny z więzienia,

ułatwionoby jej niezwłocznie ucieczkę do Rosji sowieckiej.

Tylko stary Szereszewski żadną miarą nie mógł pogodzić się z myślą, że jego córeczka jest komunistką. „Ona wyrosła w bogobojności i wyniosła z domu jaknajlepsze zasady" — dowodził.

Tymczasem jedynaczka jego, przesłuchana w charakterze świadka, wręcz obaliła mniemania ojczulka, oświadczając wyraźnie, że

nie uznaje Boga i jest zdecydowaną komunistką.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym wszystkich 3-ch oskarżonych. Stary Szereszewski skazany został na 1 rok więzienia, 2500 zł. grzywny i... konfiskatę łapówki, narzeczonemu aresztantki-komunistki dr. Eidelheitowi zaaplikowano również rok więzienia oraz 1000 zł. grzywny, najgorzej zaś wyszedł wielbiciel panienki, który za swe pośrednictwo otrzymał 2 lata więzienia i 1000 zł. grzywny.

Proces dr. Stefanowskiego odroczony

Oskarżony chory po demonstracyjnej głodówce

Oczekiwana z takiem zainteresowaniem rozprawa sądowa przeciwko doktorowi Tadeuszowi Stefanowskiemu rozpoczęła się wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym trwała mniej więcej 10 minut, a zakończyła się... odroczeniem terminu.

Oskarżony dr. Stefanowski pozostaje pod zarzutem oszustw i fałszerstw.

Jego afery wekslowe nie ograniczały się do nielegalnego wystawiania i dyskontowania weksli, ale sięgały fałszowania żyra, a nawet puszczania w obieg blankietów z podpisem sfingowanym, osoby nieistniejącej. Firmy „Block-Brun", „Royal", „Underwood" oszukał dr. Stefanowski na kilka tysięcy złotych, biorąc od nich na spłaty maszyny do pisania i zaraz po zapłaceniu pierwszej raty sprzedając je lub zastawiając. Podobnej machinacji ofiarą padła firma Singer, od której Stefanowski wyłudził maszynę do szycia. Poza temi sprawkami dr. Stefanowski ma na sumieniu przestępstwa bardziej niezwykłe:

Wyłudził mianowicie kilka tysięcy złotych od szeregu lekarzy, obiecując im wyrobienie posad w Kasie Chorych, wyłudził 3.000 zł. od niejakiego Kaufmana wzamian za rzekomą pomoc w umieszczeniu córki jego na wydz. medycznym U. W. Podobnie — pobrał od jednego z dentystów 2.000 dol. na koszta pomocy w nostryfikacji dyplomu zagranicznego.

Za wszystkie te i tym podobne przestępstwa, dr. Stefanowskiego pociągnięto do odpowiedzialności, a wraz z nim jego wspólnika i pomocnika, niejakiego Hammera. Ten ostatni skazany był już za szereg oszustw na trzy lata więzienia z twardem łożem uciekał policji, ale wreszcie kary odsiedział. Uważany jest za szczególnie niebezpiecznego oszusta.

Na rozprawę wczorajszą ani on, ani dr. Stefanowski nie stawili się.

Jak się okazało Stefanowski, protestując głodówką przeciw odmowie sądu co do zwolnienia go za kaucją, tak zaszkodził sobie na zdrowiu, że zdaniem lekarza więziennego nie może wziąć udziału w procesie. Sprawę wobec tego odroczono.

Święto patronki górników
uroczyście obchodzono na Śląsku

Niezwykle uroczyście obchodzono wczoraj na Śląsku święto patronki górników, św. Barbary. Uroczystość w Król. Hucie uświetnił swą obecnością J. E. ks. biskup polowy w. p. Józef Gawlina, który w asyście licznego kleru odprawił w kościele parafjalnym św. Jadwigi uroczystą mszę na intencję górników.

Świątynię zaległy olbrzymie tłumy wiernych, wśród których przeważały mundury górnicze. Górnicy w liczbie 1500 przeszli głównemi ulicami miasta pod gmach Ratusza.

W rzęsiście oświetlonej i udekorowanej zielenią sali rady miejskiej zebrali się przedstawiciele władz państwowych, górniczych, samorządowych, dyrekcji kopalń, wreszcie nieprzejrzane masy publiczności. W pierwszych rzędach zajęli miejsca zasłużeni w pracy i mający być odznaczeni górnicy w liczbie 71.

Do zebranych przemówił w podniosłych słowach naczelnik okręg. urzędu górniczego inż. Feliks Kieszek, podnosząc wytrwałość jubilatów, którzy przepracowali po 25 do 30 lat bez przerwy na jednej i tej samej kopalni.

Zkolei zabrał głos w imieniu władz państwowych wice-dyr. policji w Król. Hucie p. dr. Mierzwa, poczem odczytano nazwiska odznaczonych górników, którym p. naczelnik inż. Kieszek wręczył medale pamiątkowe i dyplomy honorowe ministra przem. i handlu.

Uroczystość zakończyło przemówienie dziękczynne jednego z nagrodzonych górników.

Niemniej uroczyście obchodzono święto górnicze w Katowicach. Po nabożeństwie w kościele katedralnym, odprawionem przez ks. kanonika Matheję udali się górnicy ze sztandarami do auli gmachu Śląskich technicznych zakładów naukowych, gdzie o godz. 12-ej w południe odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i medali 117 zasłużonym w pracy górnikom okręgu katowickiego i 65 okręgu tarnogórskiego.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem wiceprezesa inż. Majewskiego, poczem w imieniu władz wojewódzkich przemawiał do zasłużonych górników radca Józwa.

Wśród dźwięków orkiestry wychowanków szkoły górniczej w Katowicach rozdał p. wiceprezes inż. Majewski dyplomy i medale odznaczonym górnikom.

Niemniej podniosła uroczystość odbyła się wczoraj w Rybniku gdzie zostało nagrodzonych około 50 górników.

Uroczystości we wszystkich ośrodkach miały niezwykle podniosły charakter i niejednemu zahartowanemu w pracy górnikowi ukazały się na twarzy łzy radości, że w wolnej Polsce doczekali się nagrody za trud i pełną pracę w podziemiach.

W godzinach wieczornych odbyły się w szeregu miejscowości Śląska uroczyste nieszpory ku czci św. Barbary a następnie wieczornice i zabawy.

10.000 ton węgla dla bezrobotnych

Komitet niesienia pomocy bezrobotnym w Katowicach przystępuje od jutra do akcji zaopatrzenia bezrobotnych w opał na okres zimowy.

W pierwszym rzędzie zostanie rozdane 10.000 ton węgla, ofiarowane na ten cel przez ogólno-polską konwencję węglową.

Prasa angielska o Marszałku Piłsudskim
w przeddzień jego urodzin

LONDYN, 4.12. — Dwa londyńskie pisma niedzielne ogłaszają dłuższe wywody, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu z racji przypadającej 66-ej rocznicy jego urodzin (5.12.).

„Observer" podkreśla, że gdyby Marszałek Piłsudski był zarozumiałym i żądnym sławy, to mógłby, obejmując spojrzeniem całą Polskę, oświadczyć bez przesady: „Wszystko to zostało dokonane przezemnie".

„Observer" opisuje następnie szereg interesujących szczegółów z bogatej przeszłości Marszałka Piłsudskiego i kończąc swój obszerny opis planami zmian konstytucji twierdzi na zakończenie co następuje:

„Marszałek Piłsudski, zachowując stanowisko ministra wojny i generalnego inspektora armji, rządzi Polską myśląc tylko o tem, aby Polskę uczynić silnem niezależnem państwem".

Drugi artykuł o Marszałku Piłsudskim zamieszcza „Sunday Referee", który pisze: „Piłsudski — to Polska".

Pismo opisuje następnie serdeczny stosunek bezwzględnego oddania dla Marszałka jego współpracowników w rządzie i poza rządem.

„Sunday Referee" przytacza jako przykład wielkiej skromności Marszałka, że żyje on wyłącznie z swoich poborów, jakie otrzymuje z tytułu posiadania rangi Marszałka Wojsk Polskich. „Te pobory wystarczają mu całkiwicie, a wszystko inne oddaje on na cele dobroczynne".

Policjanci członkami Związku Harc. Polskiego

Dowiadujemy się, że Główna Komenda Policji Państwowej zezwala oficerom i szeregowcom policji państwowej należeć do Związku Harcerstwa Polskiego w charakterze członków. Wolno im także zajmować stanowiska kierownicze, jeżeli to nie przeszkadza służbie.

Bezdomni bezrobotni w stogu
Nieostrożność spowodowała pożar

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Dzisiejszej nocy około godz. 1-ej powstał pożar dwu stogów słomy na polach majątku hr. Donnersmarka w Nakle. Ogień strawił je doszczętnie.

Jak ustalono, pożar wzniecili gnieżdżący się w stogach bezdomni, którzy urządzili sobie tam leże zimowe. Sprawcom wzniecenia pożaru udało się zbiec. Zapomnieli oni o swym towarzyszu bezdomnym i bezrobotnym Wawrzyńcu Juszczaku, pochodzącym ze wsi Czolowo, pow. Słupca, który rozebrawszy się do bielizny omal, że nie spłonął żywcem.

Przebudzony ogniem ze snu Juszczak doznał ciężkich poparzeń i tylko cudem zdołał ocalić życie, uciekając w stroju adamowym na bosaka na dworzec kolejowy w Tarn. Górach, gdzie zemdlał.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala miejskiego.

Szkoda wyrządzona przez ogień oceniana jest na 2000 zł.

Dyrekcja „Transportu"
musi się tłumaczyć

W związku z naszemi rewelacjami w sprawie skandalicznej gospodarki dyrekcji fabryki „Transport" w W. Hajdukach, wezwały władze wojewódzkie dyrektora tej fabryki p. Rosenauera, któremu poleciły udzielić szczegółowych wyjaśnień o stanie finansowym przedsiębiorstwa.

Jak słychać, dyr. Rosenauer, który włada tylko językiem niemieckim, prosił o zezwolenie przedstawienia mu tych danych na piśmie.

Nowak — to chyba Polak
nie — to hitlerowiec-renegat

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Starego Bierunia, Józef Nowak, oskarżony o lżenie narodu polskiego.

Bawiąc swego czasu w pewnej restauracji Nowak począł wygłaszać wielką mowę na tematy polityczne, wychwalając politykę Hitlera i twierdząc, że w Niemczech niema już obecnie bezrobotnych.

W wyniku przewodu sądowego skazano Nowaka na 6 miesięcy więzienia.

Wybuch rewolucji w Hiszpanji
planowali komuniści

PARYŻ, 4.12. — Z Madrytu donoszą: W sobotę rano władze policyjne otrzymały wiadomość, że możliwy jest w nocy z soboty na niedzielę w różnych miastach Hiszpanji

wybuch ruchu rewolucyjnego.

Szczególnie groźnie przedstawiała się sytuacja w Barcelonie, gdzie dotychczas trwa strajk transportowy i gdzie żywioły komunistyczne wykazują wielką aktywność. W Barcelonie i prowincji Barcelony ogłoszono stan

ochrony wzmocnionej.

Władze

zasekwestrowały broń i amunicję

we wszystkich składach, w szczególności w Maladze i Grenadzie.

Obawy nie były bezpodstawne, gdyż, jak stwierdzono,

komuniści zamierzali wywołać zamieszki w całym kraju.

Hasłem miało być zaatakowanie więzienia w Alcala i uwolnienie przebywających tam więźniów. Następnie zamierzano

obalić rząd

i objąć władzę przy pomocy zbuntowanych garnizonów.

Zanosiło się na groźne wypadki, tembardziej, że jednocześnie kursowały pogłoski o

konspiracyjnej organizacji faszystowskiej, która w liczbie około 40 tysięcy ludzi zamierzała rzekomo wystąpić przeciwko komunistom i anarchistom w razie próby dokonania zamachu stanu.

Harcerze
a obrona przeciwgazowa

Z Lublińca donoszą:

Tut. hufiec harcerski zorganizował kurs obrony przeciwgazowej dla harcerzy. Kurs ten zgromadził kilkudziesięciu harcerzy, którzy ćwiczą się w obronie przeciwgazowej, aby zdobyć stopnie harcerskie. Jak bowiem wiadomo, przepisy prób na stopnie harcerskie wymagają umiejętności obrony przeciwgazowej. Kurs prowadzi p. Czudek.

Bójka na przedstawieniu amatorskiem
Policja uspokoiła awanturników pałkami

W czasie odbywającego się ub. niedzieli przedstawienia amatorskiego w sali Sikorowej w Czarnym Lesie powstała awantura pomiędzy kilku osobnikami.

Od słów przyszło do bójki, a wskutek ogólnego zamieszania przedstawienie musiano przerwać. Na salę wkroczyła policja.

Nie pomogło to jednak, gdyż bijący się zaatakowali policjantów i ci, w obronie własnej, zmuszeni byli użyć pałek gumowych.

Sprawcom awantury, Robertowi Fignie, Józefowi Ostrowskiemu i Antoniemu Jankowiakowi udało się zbiec. Na miejscu pozostawili oni ofiarę bójki Pawła Mojżesza z silnemi obrażeniami na ciele. Mojżeszem zaopiekował się lekarz.

Do lekarza zgłosił się również Jankowiak z raną, otrzymaną w czasie bójki z policją.

Przyczyną bójki, jak stwierdzono, był zatarg na tle osobistem.

Pogrzeb cudotwórcy z Czortkowa w Wiedniu

WIEDEŃ, 4. 12. — Wczoraj odbył się tu pogrzeb cudotwórcy z Czortkowa, rabina Izraela Friedmana, który zmarł w Wiedniu na raka.

Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale żydów ortodoksyjnych.

Dla utrzymania porządku na ulicach, któremi postępował kondukt musiano zwiększyć liczbę policjantów.

Na cmentarzu odbywały się burzliwe sceny.

Zagrożony przymus powszechnego nauczania

Szkolnictwo nasze, zaatakowane kryzysem nie podoła swemu wzniosłemu zadaniu

Położenie szkolnictwa powszechnego w Polsce pogarsza się z roku na rok — to fakt niezaprzeczony. Ale winić za to nikogo nie można. Przeżywany na całej kuli ziemskiej, jak długa i szeroka, kryzys gospodarczy, zmusza wszystkie państwa

do stosowania najdalej posuniętych oszczędności budżetowych,

a gdy okrojono już wydatki we wszystkich innych dziedzinach — przyszła siłą rzeczy kolej na szkolnictwo.

Jest pewnikiem, nie wymagającym żadnych dowodzeń, iż redukując budżet szkolnictwa powszechnego,

rząd potraktował to jako ostateczność

i nożycami oszczędnościowemi ciął tylko tam i tyle tylko, ile był zmuszony. Niemniej jednak jest nie zaprzeczonym faktem, że — zamiast rozwijać nasze szkolnictwo powszechne — redukujemy je stopniowo.

W ciągu lat ostatnich 4-ch

wydatki państwa na szkoły spadły o 29 proc.

Gdy bowiem w roku budżetowym 1930-31 suma preliminowana na szkolnictwo powszechne wynosiła 263.783 000 złotych, na rok budżetowy 1934-35 preliminowano tylko 187.832.000 zł., a więc o 76 miljonów mniej!

Ta redukcja wydatków dokonana została niemal w całości kosztem nauczycieli, gdyż wydatki na płace ich z kwoty 258 miljonów zł. przed laty czterema,

zmniejszono do 186 miljonów, czyli o 72 miljony.

Reszta oszczędności pochodzi z ograniczenia wydatków takich, jak podróże służbowe, przesiedlenia, wydatki biurowe, remonty, pomoce naukowe, ale przedewszystkiem składa się na nie zupełne skreślenie kwot, przeznaczonych na budowę nowych szkół oraz olbrzymie zmniejszenie sum na zasiłki dla gmin w celach budownictwa szkolnego (z 1.9 miljona do 600 tys. zł.).

Oszczędności uzyskane kosztem nauczycieli, rzecz prosta nie dotyczą samej redukcji ich płac. Pochodzą również

ze zmniejszenia liczby etatów nauczycielskich

i to dość znacznego. Gdy w roku 1930-31 etatów tych było 67.981, to na rok 1934-35 ustalono ich 66.523, a zatem o 1.459 mniej.

To zmniejszenie etatów nauczycielskich daje się szkolnictwu powszechnemu najboleśniej odczuwać, jako że liczba dzieci uczęszczających do szkół nietylko nie zmniejsza się, ale przeciwnie — wzrasta. A wzrost ten nie jest bynajmniej nieznaczny. W r. 1930-31 było takich dzieci 4.069.000, zaś w roku 1934-35 będzie ich już około 5.170.000, t. j.

o przeszło miljon więcej.

Łatwo wyobrazić sobie do jakiego stopnia każdy nauczyciel będzie przeciążony pracą, gdy przy napływie miljona nowych uczniów, będzie tych nauczycieli o blisko półtora tysiąca mniej.

A wszakże już dziś liczba dzieci, przypadających na jednego nauczyciela jest nadmiernie wysoka. W klasach panuje niebywałe przepełnienie.

W ubiegłym roku szkolnym — 1932-33 — uczyło się w publicznych szkołach powszechnych 4.166.000 dzieci, nauczycieli zaś było 66.156. Na każdego więc z nich

wypadało przeciętnie 63 uczniów.

Przeciętnie — gdyż były okręgi, w których warunki odnośne przedstawiały się jeszcze gorzej. W okręgu brzeskim np. na jednego nauczyciela wypadało w ub. roku szkolnym ponad 67 uczniów przeciętnie, a w okręgu łuckim nawet 69 uczniów.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę stan preliminowany na następny rok szkolny, a równocześnie przewidywaną liczbę przeszło 5 miljonów dzieci w wieku szkolnym — dojdziemy do zastraszających wniosków: że za rok w Polsce

na jednego nauczyciela przypadać będzie przeciętnie aż 73 dzieci!

Chyba... chyba, że nie wszystkim dzieciom umożliwi się korzystanie ze szkół, ale w takim razie cóż będzie z ustawą, mówiącą wyraźnie o przymusie szkolnym

Jest jeszcze druga strona, wysoce komplikująca wytwarzającą się sytuację. Jak wspomnieliśmy już, na następny rok budżetowy skreślono całkowicie sumy przeznaczone na budowę nowych szkół. Gdy zaś już dziś panuje w klasach nadmierne przeludnienie, pojmiemy, co dziać się w nich będzie wówczas, gdy wpłynie do nich nowa, miljonowa fala dzieciaków.

Pogorszy zaś stan ten i ta okoliczność, że wprowadzona świeżo reforma szkolnictwa, wyznacza szkole powszechnej wyjątkowo odpowiedzialną rolę,

rozszerzając jej zakres działania

przez to, że powierza im kształcenie dzieci, które dotychczas pobierały naukę w dwu najniższych klasach szkół średnich, obecnie skasowanych. Tu okazuje się potrzeba znacznej ilości dobrze zorganizowanych i wyposażonych w odpowiednią liczbę sił nauczycielskich szkół powszechnych 7-klasowych. A właśnie tych szkół jest w Polsce wyjątkowo mało, tak mało, że z trudem działały dotąd, a

absolutnie nie może być mowy,

aby sprostały narzuconemu im przez reformę szkolnictwa średniego nowemu zadaniu.

Szkół 7-klasowych liczymy w Polsce zaledwie 2.513 Gdyby jeszcze przybyły im z pomocą — po odpowiedniej reorganizacji istniejące obecnie — szkoły 6-klasowe w liczbie 384 i szkoły 5-klasowe w liczbie 588, może jakoś dałoby się załatać lukę. Ale jakże marzyć o uzupełnieniu szkół 5-cio i 6-cio klasowych, gdy

żaden papierowy nakaz, nie poparty odpowiednim funduszem, nie rozszerzy ich ścian,

a rok następny przyniesie dalszą redukcję etatów nauczycielskich, nie zaś ich powiększenie.

Niewesoło, bardzo niewesoło — jak widzimy z tego wszystkiego — zapowiada się sytuacja w naszem szkolnictwie powszechnem na przyszłość i kto wie,

czy „przymus nauczania" nie stanie się jeno piękną teorją,

o ile nie zajdzie w ogólnych warunkach gospodarczych jakaś zmiana, która umożliwi znaczniejsze dotacje ze skarbu państwa na cele szkolnictwa powszechnego.

Zuchwałe włamanie w gmachu pocztowym

Kiosk „Lotu" obrabowany z 3.560 zł.

W godzinach porannych ub. niedzieli zaalarmowano policję I komisarjatu do gmachu gł. urzędu pocztowego w Katowicach, gdzie nieznani narazie sprawcy dokonali niezwykle

śmiałego włamania

do znajdującego się w westybulu kiosku T-wa „Lot", dzierżawionego przez Artura Pökha ze Lwowa.

Korzystając ze słabego w urzędzie pocztowym ruchu niedzielnego, włamywacze posługując się

łomem żelaznym i klockiem

drewnianym, wyważyli drzwi kiosku i dostawszy się do wnętrza rozbili i

opróżnili szufladę

z gotówki w kwocie 250 zł. oraz znaczków pocztowych, stemplowych i blankietów wekslowych, tudzież papierosów na sumę 3.550 zł.

Najciekawsze, że pełniący służbę przy okienkach urzędnicy niczego

podejrzanego nie zauważyli

i pozwolili złodziejom gospodarować spokojnie w kiosku.

Reemigrant „zapeszył" trzech kieszonkowców

Wczorajszego przedpołudnia na peronie dworca kolejowego w Katowicach okradziony został z portfelu z dokumentami i kwotą 20 zł. powracający z Francji reemigrant Jan Stolarz, udający się do ws. Olpiny pow. Jasło. Kwota ta stanowiła cały majątek Stolarza.

O kradzieży zawiadomił on dyżurnego policjanta, który w asystencji kilku posterunkowych przeprowadził kontrolę wałęsających się na terenie dworca podejrzanych osobników. Zatrzymano zawodowych kieszonkowców Stanisława Drozdowskiego z Tarnowa, Stanisława Podgórskiego z Warszawy (Florjana 7) i Stanisława Gawina z Katowic (Pawła 8).

W toku rewizji osobistej znaleziono przy jednym z zatrzymanych portfel wraz z gotówką, który powrócił do uradowanego tem reemigranta.

Złodzieje osiedli pod kluczem.

HUMOREK

W KOMISARJACIE.

Gość zalany w pień. Nazwiska swego nie pamięta. Adresu nie pamięta. A chce do domu.

— Ale muszę przecież wiedzieć, gdzie pan mieszka?

— N... nie wiem.

— A jak się pan nazywa?

— Nazyw... w... wam się, ale nie p... pamiętam.

— No to co mam zrobić z panem?

— Niech pan na.. naczelnik przeczyta m... mi głośno książkę te... telefoniczną. Jak będzie m... moje nazwisko, to p... podniosę rękę.

NA WIECU.

— Towarzysze! Nadejdzie dzień, a idee komunistyczne zaleją cały świat. Zdobędziemy Łotwę, Litwę!

— Racja, towarzyszu!

— Pójdziemy na Warszawę, zdobędziemy Polskę!

— Racja, towarzyszu!

— Niemcy, Belgję, Francję!

— Racja, towarzyszu!

— Hiszpanję!!

— To już bujda!

— Dlaczego?

— Żydów zabraknie!

BRZYDKIE WYRAZY

— Guciu, czy to ty nauczyłeś papugę tych brzydkich wyrazów?!

— Nie, mamo, ja jej tylko powiedziałem, czego nie powinna mówić.

Śląska rada wojewódzka

Na wczorajszem posiedzeniu śląskiej rady wojewódzkiej została ustalona wysokość opłat, jakie przypadną na rzecz krajowego funduszu pożarniczeyo za rok 1932 od towarzystw ubezpieczeniowych, a następnie uchwalono projekt ustawy o grzebaniu zmarłych, a ponadto dokonano rozdziału pożyczek śląskiego funduszu gospodarczego na kwotę 1.131.000 zł. i załatwiono szereg spraw administracyjno-komunalnych.

Aresztowanie matki zabójcy policjanta

Z Rybnika donoszą:

W związku z zabójstwem, dokonanem na osobie policjanta Fojcika, aresztowano w Rybniku matkę domniemanego mordercy Siwca.

Aresztowanie nastąpiło wskutek stwierdzenia przez policję, że Siwcowa utrzymuje kontakt z synem i informuje go o krokach władz.

Dodać należy, że mimo intensywnego pościgu policji i śledztwa, Siwca dotąd nie ujęto.

Uwaga!

Kopercjarze grasują

Plaga kopercjarzy na Śląsku nie ustaje.

Onegdaj została znowu w ten sposób nabrana wdowa 83-letnia Marja Kucharczykowa (Plebiscytowa 11), której oszuści zaczepili na ulicy i dopłaciwszy jej 20 gr. rzekomo nie podjęte przy podejmowaniu poborów, kazali jej sprawdzić całość wypłaconej kwoty, a następnie oglądając sprawdzoną już kwotę, zręcznie wymienili ją na skrawki gazet.

Okradł posła

Wczorajszego popołudnia rozproszoną uwagę p. posła Teofila Różańskiego, zam. w Glinicy pow. Lubliniec, bawiącego w domu towarowym „Wohle Worth" w Katowicach, wykorzystał jakiś kieszonkowiec, który z kieszeni poselskiej wyciągnął portmonetkę z kilkunastu złotemi.

Speszony tem pan poseł, że nawet on, trybun ludu, nie jest wolny od zmory kieszonkowców, opuścił magazyn i wniósł skargę na policji.

Gehenna zdradzanej żony

Miesiąc więzienia za pobicie kochanki męża

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadała wczoraj mieszkanka Katowic Marja Gajewska, oskarżona o pobicie. Gajewska stwierdziła w swoim czasie, iż mąż ją zdradza i wynosi nawet z domu przeznaczone na gospodarstwo pieniądze.

Poszukiwanie doprowadziło do wykrycia kochanki, i w pewnym, bardzo czułym momencie Gajewska wkroczyła do mieszkania przyjaciółki swego męża, pobiła oboje ciężko znajdującym się tam żelaznym haczykiem do węgla.

Mąż, oczywiście, poczuwając się do winy całe zajście przemilczał, przyjaciółka jednak, osoba lekkiego prowadzenia wniosła skargę do sądu.

Na rozprawie wczorajszej Gajewska opowiedziała całą gehennę swego życia, oświadczając, iż czynu dopuściła się, by móc zabezpieczyć dzieciom należyte odżywianie.

W wyniku przewodu sądowego sąd skazał ja na miesiąc aresztu.

„Zuchy" w Żorach

Niedawno został zorganizowany w Żorach hufiec harcerzy. Dzięki ruchliwości komendanta hufca dra Drobnego, praca w nowozałożonym hufcu posuwa się z każdym tygodniem naprzód. W dniu 21 ub. m. odbyła się w Żorach konferencja poświęcona organizowaniu gromad zuchowych. W konferencji tej prócz przestawicieli władz harcerskich wzięło udział grono nauczycielskie. Referaty wygłosili: instruktor do spraw harcerstwa z W. O. P. z Katowic prof. J. Kret „O istocie ruchu zuchowego", i p. Sekowski: „Jak założyć i jak pracować w gromadzie zuchów" — poczem nastąpiła żywa dyskusja, w rezultacie której postanowiono zorganizować kurs dla kierowników zuchowych, a nadto Koło Przyjaciół Harcerstwa przy hufcu męskim.

„LOPEK I., KROPKA

Dn. 6.12 o godz. 16.55 w popołudniowej audycji muzyki lekkiej stanie przed mikrofonem jeden z najbardziej lubianych i popularnych artystów rewjowych, niedościgły w swoim charakterystycznym wyrazie — Kazimierz Krukowski, popularnie zwany Lopkiem. W programie szereg nowych, zawsze pełnych humoru piosenek.

„JAK POWSTAJE GAZETA?"

„Jak powstaje gazeta?" — jakie przechodzi fazy od pełnego kałamarza do wydrukowanych płacht pisma? Biorąc dziennik do ręki napewno mało, który z czytelników nad tem się zastanawia. Wiele interesujących szczegółów w tej sprawie opowie słuchaczom w dn. 6.12 o godz. 21.00 red. Stanisław Krukowski.

Libacja zakończona wybiciem zębów

Awanturnicy pójdą do więzienia

Przed kilku miesiącami zacna grupa przyjaciół, mianowicie trzej bracia Pyplasowie oraz niejaki Bożek i Stelmach udali się na birbantkę.

W trakcie libacji przypomnieli sobie jakieś zadawnione urazy. Od słowa do słowa bracia Pyplasowie rzucili się na Stelmacha i poczęli go bić. Przyłączył się do nich Bożek.

W rezultacie Stelmach stracił wszystkie zęby i padł bez przytomności, silnie broczac krwią.

Epilogiem tego zajścia była wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym, w wyniku której Pyplasowie i Bożek zostali skazani na karę po 6 miesięcy więzienia.

:::*:::

Obiad u Mussoliniego na cześć Litwinowa

RZYM, 4.12. — Wczoraj po południu Litwinow udał się samochodem na zwiedzanie zabytków Rzymu.

Wieczorem Mussolini wydał na jego cześć obiad, w kórym wzięli udział ambasador sowiecki w Rzymie wraz z członkami ambasady, przewodniczący senatu, ministrowie, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

3 miljony bezrobotnych zatrudniono w Ameryce

WASZYNGTON, 4.12. Podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, że przy robotach publicznych, przeprowadzonych między 5 października a 10 listopada, znalazło pracę 3 miljony bezrobotnych.

:::*:::

Odpowiedzi Czytelnikom

P. J. Czarny Las. Należało przedewszystkiem zapowiedzieć w rozprawie apelację i żądać doręczenia wyroku na piśmie dla wniesienia odwołania. Jeśli Pan tego nie uczynił, wyrok uprawomocnił się po 3-ch dniach i niema żadnej rady co do orzeczonej kary. W tym wypadku można wnieść jedynie podanie o darowanie skutków kary do p. Prezydenta przez odnośny sąd, które podanie to będzie opinjował. Jeśli zapowiedział Pan apelacie, to w stosownym czasie po doręczeniu wyroku należy wnieść odwołanie i wspomniane fakta przytoczyć na dowód prawdy i powołać świadków, którzy mogą okoliczności te potwierdzić. Sąd może jednak nie zezwolić na prowadzenie dowodu prawdy w tym kierunku ze względu na zachodzącą obrazę. Tylko w ten sposób można coś zrobić.

Polowanie na lotnisku katowickiem

Kłusownik postrzelił stróża w... rękaw

Gdyby nie wczorajszy wypadek, który miał miejsce niedaleko lotniska katowickiego w Muchowcu, nikt by zapewne nie wiedział, że suchotniczy lasek muchowiecki zasobny jest w zwierzynę.

Przekonał się o tem naocznie Michał Śliwka, stróż lotniska. Obchodząc wczorajszej nocy swój rejon natknął się Śliwka w zaroślach otaczających lotnisko na spowitego w sidłach i szamocącego się szaraka. Zwolnione z więzów zwierzę nie mogło się ruszyć, wobec tego Śliwka zabrał je ze sobą. W tej samej chwili z ukrycia padł strzał, a kula przeszyła na wylot rękaw płaszcza i marynarki Śliwki, nie raniąc go. Po strzale tajemniczy myśliwy zbiegł w głąb lasu muchowieckiego.

Wysłany niezwłocznie patrol policyjny nie napotkał już kłusownika, który, przewidując tę okoliczność, wolał nie ryzykować i czemprędzej wycofał się z terenu.

Pod maską miłości

Niewielka salka, do której wszedł Bielicki, prowadzony przez owego grubego przemysłowca, zamieniona była na rozkoszny buduar.

Tutaj dźwięki muzyki były trochę wyraźniejsze, ale także niezbyt jaskrawe.

Początkowo Bielicki nie mógł się zorjentować, skąd one pochodzą. Dopiero później zwrócił uwagę na ciężką portjerę, odgradzającą róg sali. Tam widocznie za tą portjerą umieszczony był duet, składający się z fortepianu i skrzypiec.

Stali bywalcy tego klubu dobrze wiedzieli, dlaczego odgradzają się nieprzejrzystą, ciężką zasłoną od orkiestry. Widocznie przeczuwali, że to, co działo się tam w tym zacisznym pokoju, mogłoby źle przeciw nim nastroić muzyków, bądź co bądź pochodzących z innej klasy społecznej.

A istotnie widok tego pokoiku był wręcz niezwykły.

Formy towarzyskie i wszelkie zasady moralności zostały za progiem.

Tutaj panowała zupełna swoboda, a nawet więcej, niż swoboda. Ta zabawa królów przemysłu nosiła zupełnie wyraźnie znamiona wyuzdania. W głębokich fotelach siedzieli panowie w różnym wieku i bardzo różnie ubrani. Od fraka poczynając aż do jasnej marynarki, każdy strój widać tutaj był dopuszczalny.

Prawie wszyscy byli pijani, o czem świadczyły zresztą liczne butelki, porozrzucane po podłodze, pokrytej miękkim, puszystym dywanem.

Na kolanach niemal każdego z panów siedziała kobieta. Nie były to te typowe damy, jakie widuje się w nocnych lokalach wielkich miast. Nie. Sądząc z pozoru były to miejscowe panie.

Bielicki nie mógł ochłonąć z podziwu. Gdzie, jak gdzie, ale właśnie tutaj w żadnym wypadku nie spodziewał się znaleźć takiego towarzystwa. Zdziwienie jego nie uszło uwagi przemysłowca, który go prowadził. Wyjął on z ust grube cygaro i śmiejąc się dobrodusznie, rozłożył ręce jakby chciał podkreślić swoją bezradność wobec tego, co się tutaj dzieje i rzekł:

— Widzi pan, takie już teraz czasy nastały; że przemysłowcy muszą żyć z własnemi żonami. Ha, ha, ha — śmiał się serdecznie.

Oto do czego zmusza nas kryzys. Ale nie dajemy się jakoś: Chcemy sobie chociaż stworzyć pozory dawniejszych lat, które zdaje się minęły już bezpowrotnie. Dlatego wolimy przebywać w klubie niż w domu.

— Więc to wszystko są małżonki szanownych panów?

— No, nie wszystkie, są tutaj i obce panie, które chwilowo bawią tylko u nas w gościnie. Jak pan jednak widzi, nikogo to nie gorszy. Nawet te żony, które zostały w domu są zupełnie spokojne o swoich mężów. Miasto jest zamałe, żeby którykolwiek z nas mógł jeszcze z tego klubu gdzieś wyjść, aby szukać samotności. A tutaj proszę pana, jesteśmy wszyscy na oczach i żadne niebezpieczeństwo naszym żonom z powodu zagrożonej moralności nie może grozić.

Bielicki brzydziła ta scena, której był świadkiem, zwłaszcza, że panowie przemysłowcy byli aż nadto swobodni, szczególnie ci, którzy nie trzymali na kolanach własnych żon.

Zjawienie się obcego gościa wywołało lekkie zamieszanie w zgranem i dobranem do siebie towarzystwie. Towarzysz Bielickiego podniósł rękę do góry, jak gdyby chciał dać znak, aby się uciszono i rzekł donośnym głosem:

— Proszę państwa, mamy zaszczyt gościć dzisiaj u siebie pana hrabiego de Latour, który w drodze musiał się zatrzymać z powodu naprawy samochodu. Tak wysoko urodzony podróżny, znający doskonale życie wielkich miast, będzie pożądanym gościem w naszem miłem gniazdku, to też pozwolimy sobie sprowadzić go tutaj bez uprzedzania kogokolwiek. Pan hr. de Latour będzie dyskretny, a my bądźmy swobodni, jakbyśmy znali się już długie lata.

Bielicki złożył ukłon, zwracając się we wszystkie strony sali. Za chwilę zaczęli doń podchodzić goście klubu i ściskać mu kordjalnie rękę. Przedstawiono go także kilku paniom, które odrazu obrzuciły Bielickiego ciekawemi, a nawet łakomemi spojrzeniami.

Wierzyły, że ten nowy człowiek przyniesie im jakąś rozmaitość w codziennych zabawach.

Przewodnik Bielickiego, po przedstawieniu mu wszystkich obecnych, ujął go znowu pod rękę i rzekł:

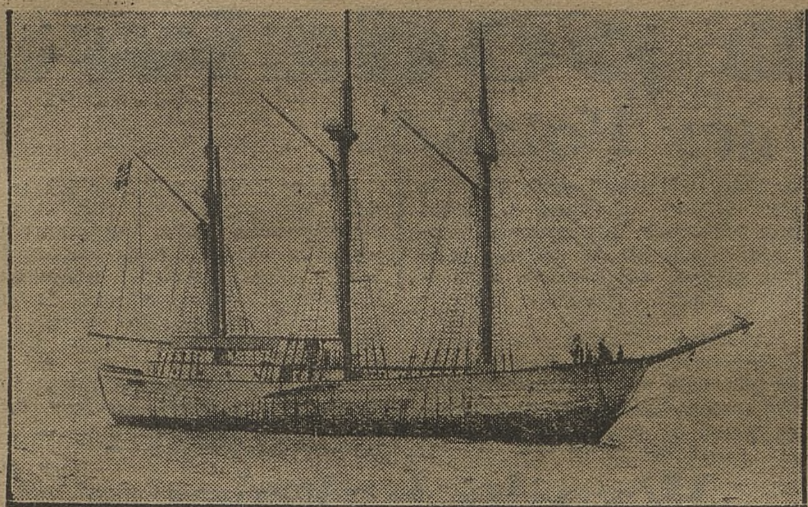
— A teraz pokażę panu coś specjalnie ciekawego. Na to nie szczędzimy kosztów, bo uważamy, że kino kształci.

W drugim pokoju, jak się okazało, funkcjonowało kino. Mała salka i mały ekranik stwarzały nastrój intymności.

A przytem film!

(Dalszy ciąg jutro)

Dodatek ilustracyjny



Do Oslo nadeszła wiadomość, że sławny statek polarny Amundsena „Maud" uwięziony został w okowach lodowych pomiędzy Spitzbergiem i Grenlandją.



Grupka murzynów afrykańskich, zasłuchanych w tony wydobywające się z „dziwnego pudełka" zwanego przez białych gramofonem



Białe pelikany były do niedawna bardzo pospolite w Ameryce. Obecnie ilość ich ogromnie się zmniejszyła. Roztoczono więc nad ptakami temi specjalną pieczę. Na zdjęciu piękny okaz amerykańskiego pelikana.



Północną Hiszpanję nawiedziała w ostatnich czasach gwałtowna powódź. Na zdjęciu charakterystyczny moment ucieczki mieszkańców z zagrożonych domostw.



Świeżo skonstruowana w Anglji maska gazowa, cała z gumy, produkcja której kosztuje zaledwie półtora złotego



Skrzynka pocztowa w stepach kraju Przylądkowego



Kocia piękność. Wspaniały okaz kota perskiego, maści t. zw. niebieskiej.

Dodatek sportowy

Same słowa podziwu

mają Niemcy dla gry Polaków

BERLIN, 3.12. — (Telefonem od stałego korespondenta) — Niedzielne wielkie wydarzenie piłkarskie otrzymało wspaniałe reprezentacyjne ramy. Nietylko 40.000 fanatyków piłkarstwa emocjonowało się na silnym mrozie przebiegiem pierwszego meczu Polska — Niemcy, ale i wysocy dygnitarze ze świata polityki i dyplomacji. Z wysokości loży honorowej przyglądali się walczącym zespołom piłkarzy poseł Rz. P minister Lipski, konsul generalny dr. Gawroński z małżonką. Ze strony niemieckiej zauważyliśmy ministra propagandy dr. Goebbelsa, dyktatora sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten i szereg wybitnych przedstawicieli polityki, Reichswehry, organizacyj szturmowych. Minister Goebbels powitał drużyny w czasie przerwy. Von Tschammer und Osten uczynił to przed grą.

Wszystkie wychodzące w niedzielę wieczorem pisma berlińskie zamieszczają o dzisiejszem spotkaniu wieloszpaltowe sprawozdania i na pierwszych stronach widniały tytuły drukowane tłustym drukiem. „Montags-Post" zaopatruje swoje sprawozdanie w wiele mówiący nagłówek: „Polska ma wspaniałych piłkarzy", i podtytuł: „Niemcy zwyciężyli szczęściem".

Ze sprawozdania cytujemy ciekawe urywki „Niemcy spotkały się z jednym z największych swoich rywali, który potrafił powiązać wspaniałe umiejętności techniczne z temperamentem i ambicją. Pokonanie takiego przeciwnika w stosunku 1:0 jest wielkim sukcesem niemieckiego piłkarstwa. Sensacja niemieckiej porażki wisiała przez długi czas w powietrzu. Okresami bardzo dobra gra polskiej drużyny była wielką niespodzianką i to nietylko wybitny duch bojowy, lecz też technicznie wyszlifowane i taktycznie pewne akcje nadawały wyczynom Polaków wysoką wartość. Walka z Polakami dowiodła nam, że tu wyrasta piłkarska jednostka, która górować będzie w europejskim koncercie footballowym.

W dalszym ciągu dowodzi „Montags-Post", że porażka „aczkolwiek najmniejsza z istniejących jest niesprawiedliwa dla Polski. Remis odpowiadałby przebiegowi gry. Przytem w okresie przewagi w drugiej połowie byli Polacy niepomiernie groźniejsi niż Niemcy.

Narodowo-socjalistyczny „Der Angriff am Montag" poświęca specjalnie dużo miejsca wspaniałym ramom spotkania. Pismo to stwierdza, że gra kombinacyjna Polaków była bardzo produktywna, a specjalnie w drugiej połowie niezwykle groźna. Polacy zasłużyli, według przebiegu gry, zdaniem „Angriffu", conajmniej tyle na bramkę co Niemcy.

Narodowy „Montag" stwierdza, że Polacy wywarli doskonałe wrażenie. W tem niezwykle fair przeprowadzonem spotkaniu grali oni nietylko technicznie dobrze, ale również, i to w pierwszej połowie, doskonale taktycznie mądrze i zawsze niezwykle ofiarnie. Przedewszystkiem rzucała się w oczy doskonała kondycja fizyczna i opanowanie ciała u tej jedenastki, która radziła sobie ze śliskim terenem o wiele lepiej, niż jej przeciwnik.

Nawrot i Matjas, którzy jak to podaje mylnie dziennik, zamieniali się prowadzeniem ataku, są graczami o wysokim poziomie. Linja pomocy była bardzo silna. Specjalnie godny uwagi Kotlarczyk I. jako środkowy. Ze zręcznie i pewnie pracujących obrońców podobał się najbardziej Martyna, jeden z najlepszych graczy w polu. Albański pozostawił w swoich niezwykłych i wielkodusznych paradach wrażenie bramkarza pierwszej klasy. *Gliner.*

—):*:(—

Wyniki hokejowe

„Cracovia" — Troppauer E. V. 3:1 (1:0, 1:0, 1:1).

Drużyna Cracovii wystąpiła w składzie następującym: Antoszewski, Trytko, Ziętkiewicz, Kowalski, Wołkowski, Nowak, Czarnik, Keller i Balcer, Czesi wystawili skład następujący: Waschenka, Dorazil, Lisnowsky, Steffen, Mattern, Hainz Fischer, Wolff i Weisshuhn. Zawody prowadził bez zarzutu dr. Skulicz.

Mecz powyższy należał do najładniejszych, jakie kiedykolwiek w Katowicach rozgrywano. Zasługa to przedewszystkiem Cracovii, która od początku do końca nadała grze szalone tempo, trzymając widza w niezwykłem napięciu. Szczególnie podobała się gra taktyczna. Solowe popisy jednostek prawie nie istniały wcale. Drużyna przedstawiała świetnie zgrany zespół i krążek toczył się na lodowisku jakby na sznurku. Dorazil mający za sobą spotkania z niejedną czołową drużyną świata, był bezradnym a w przerwach z coraz większym zdziwieniem spoglądał na młodych przeciwników, rokując im świetną przyszłość. Zwłaszcza napad Cracovii wykazał wysoką klasę. Podobno Krakowianie nauczyli się tak ładnie grać w czasie turnieju zeszłorocznego w Ameryce. Owoce tego turnieju, dopiero teraz się uwydatniają.

W pierwszej tercji Polacy mają zupełną przewagę. Czesi bronią się rozpaczliwie. Dużo szczęścia ma bramkarz gości, no a świetnie jak zwykle grają Dorazil i Mattern. Nie mogą jednak nic zrobić. Pierwszego gola dla Polaków zdobywa Kowalski. W drugiej tercji napięcie wśród widzów nie słabnie, chociaż Polacy trochę sfolgowali broniąc się więcej przed pragnącemi wyrównać Czechami. Świetnie grający atak Cracovii zdobywa przez Czarnika drugą bramkę. W trzeciej tercji gra wyrównana. Polacy przez Wołowskiego ustalają wynik na 3:0. Pod koniec zdobywają Czesi honorową bramkę przez Matterna.

Troppauer E. V. — „Śląsk" 4:1 (1:0, 0:[illegible], 1:0).

W drugim dniu w południe przeciwko goszczącej w Katowicach czeskiej drużynie wystąpiła reprezentacja Śląska. Widzów było jeszcze mniej, jak w dniu poprzednim, chociaż gra w hokeja na lodzie zawsze daje widzowi moc emocyj. Tym razem urok gry popsuł w dużej mierze nieudolny sędzia, który swoimi mylnemi rozstrzygnięciami skrzywdził Ślązaków.

Zwłaszcza w pierwszej tercji sędzia uznał dwie bramki strzelone ze spalonego. Drużyna śląska musiała się wobec tego nagiąć do zapatrywania pana sędziego i zmienić taktykę gry. W trzeciej tercji Ślązacy byli nawet lepsi. Wynik 4:1 nie odpowiada przebiegowi. Najwyżej czeska drużyna mogła wygrać z różnicą jednej bramki. Bramkę dla Ślązaków zdobył Sitko.

Dwukrotna porażka Czechów

Brno-Katowice 6:10, Brno-Śląsk 5:11

Goście czechosłowaccy, którzy przyjechali do Polski na trzy spotkania, rozegrali mecz z Katowicami, zakończony wynikiem 10 — 6 na korzyść Katowic. Walki stały naogół na niskim poziomie.

BOUĆEK (B) — NOWAKOWSKI (K). Zwycięża Nowakowski przez k. o.

W wadze koguciej Moczko (K) walczył ze znanym Navratilem (B). Wygrywa na punkty Moczko 4:0.

W wadze piórkowej Matuszczyk (K) remisuje z Zielinką (B). 5:1

W wadze lekkiej Milic (K) — Stoklasek (B). Sędzia ogłasza zwycięstwo Milica.

W wadze półśredniej walczyli Gburski (K) i Steckl (B). Zwycięża Steckl.

W wadze średniej Schmidt (B) i Rusecki. Wynik remisowy.

W wadze półciężkiej Wystrach (K) przegrywa do Vlaška (B).

W wadze ciężkiej po wyrównanej walce między Wrazidłą a Krejcim sędziowie przyznali zwycięstwo Wrazidle.

BRNO — ŚLASK 5 — 11.

Jarząbek (Śl. — Bućek (B). Boućek przegrywa wysoko na punkty.

W wadze koguciej Navratil (B) — Krawczyk (Śl.). Krawczyk odnosi zwycięstwo.

W wadze piórkowej Rudzki (Śl.) — Zelinka (B), wygrywa przez k. o. Rudzki.

W wadze lekkiej Białas (Śl.) zwycięża wysoko Stoklaska.

W wadze półśredniej Brabański (Śl.) przegrywa do Steckla na punkty.

W wadze średniej Kowaczek (Śl.) w walce ze Schmidtem (B) został pokrzywdzony. Sędzia ogłasza wynik remisowy.

W wadze półciężkiej Jaszulek (Śl.) i Vlasak (B.) podzielili się punktami.

W wadze ciężkiej Uherlek (Śl.) z Krejcim. Remis.

—):*:(—

Turniej gier w Warszawie

Finały kl. B. Sensacy na porażka Polonii I

Pierwsza część wielkiego turnieju gier, z punktu widzenia propagandowego bodaj najważniejsza, została już zakończona. Mianowicie odbyły się finały klasy B we wszystkich sześciu konkurencjach.

W kobiecej siatkówce zwyciężył w finale AZS II drużynę Kolejowego P. W. 2:0, w klasie B Polonia II — AZS II łatwo 2:0 (15:7, 15:3), wreszcie w grupie niestowarzyszonych Lot — 22 p. p. 2:0.

Rozgrywki w koszykówce były bardzo emocjonujące. Polonia II, będąc technicznie lepsza, przegrała jednak ze Skrą 8:10, głównie z powodu złego sędziowania (p. Hekier). W grupie stowarzyszonych Polonia II stoczyła zajadłą walkę z doskonale spisującym się Laurem i wygrała 46:17 (10:10). Wreszcie w konkurencji niestowarzyszonych rewelacja turnieju C.I.W.F. miał niespodziewanie dużo kłopotu przy pokonaniu repr. gimn. Giżyckiego 31:26.

Rozpoczęte rozgrywki klasy A, męskiej siatkówki, przyniosły wielką sensację w postaci klęski reprezentacyjnej drużyny Polonii, zadanej jej przez drugą drużynę! Polonia przeszedłszy w eliminacji klasy B przez kilka ciężkich meczów, zagrała doskonale i wygrała 2:1. Najlepszy na boisku Kwast III z drugiej Polonii.

W pozostałych spotkaniach AZS pokonał YMCA 2:0, Warszawianka — Kolej. we P. W. 2:0, wreszcie Lot — Przyszłość walkowerem.

W koszykówce męskiej Polonia I bez większego trudu uporała się ze Strzelcem z Pruszkowa 43:11, wykazując dobrą formę, a AZS, ku ogólnemu zdziwieniu, rozprawił się z reprezentacją CIWF 32:25. CIWF zbyt nerwowy w walce, z twardym i silnym przeciwnikiem, stracił swą prezencję i zapomniał o szablonach zagrań.

W kobiecej siatkówce Makabi wygrała z Grażyną 2:0, a AZS I z AZS II 2:0.

—):*:(—

Włochy -- Szwajcarja 5:2

FLORENCJA, 3.12. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Włochy pokonały Szwajcarję w stosunku 5:2 (2:2); Włosi znacznie technicznie lepsi opanowali po przerwie boisko, ale w pierwszej połowie Szwajcarzy byli zupełnie równorzędni, a nawet mieli przewagę; w 10 min. Ferrari uzyskał prowadzenie, dopiero w ostatnim kwadransie padły dwie bramki dla Szwajcarów, na które dawno zasłużyli: strzelili Bossi i Kielholz, ale Pizziolo wyrównał. Po przerwie Włosi opanowali pole i w równych odstępach strzelili dwie bramki przez Orsiego i Maezzę; gdy nadto padła piąta bramka, Włosi zrezygnowali z atakowania i mecz stał się blady.

W Lugano Włochy B pobiły Szwajcarję B. 7:0 (1:0), do przerwy Szwajcarzy dzielnie się bronili i pierwsza bramka padła dopiero w 40 mn. Po przerwie Włosi opanowali sytuację.

Czarni rezygnują

WILNO. 3.12. — Tel. wł. — Eliminacyjny mecz między Czarnymi ze Lwowa a WKS Śmigłym mistrzem Wilna, zakończył się w. o. na korzyść Śmigłego 3:0, gdyż Czarni na mecz nie przyjechali.

Zimowe imprezy sportowe w sezonie 1933-34

Uchwalony na odbytej w październiku r. b. w Krakowie konferencji porozumiewawczej program tegorocznych zimowych imprez sportowych jest niezwykle urozmaicony i przebogaty tak pod względem rodzaju, jak i miejsca.

Podajemy w grubszych zarysach program zawodów i imprez, wyznaczonych na grudzień r. b. i styczeń 1924 r.

Grudzień 1933 r.

10 Borysław — Orów: Bieg zjazdowy z Ciuchowego Działu. **11 — 12 Katowice:** Łyżwiarski kurs treningowy. **17 Sławsko:** Bieg zjazdowy z Trościana. **17 Zakopane:** Otwarcie stadjonu wyścigowego toru łyżwiarskiego, hokejowego, bobslejowego. **25 — 26 Krynica:** Zawody hokejowe Lwów — Krynica. Otwarcie obozu zimowego W. F. dla młodzieży szkolnej. **26 Koniaków:** Konkurs skoków. **26 Zakopane:** Konkurs skoków. **26 Nowy Targ:** Konkurs skoków. **26 Krynica:** Otwarcie toru saneczkowego i zawody międzyklubowe. **26 — 28 Zakopane:** Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Zakopanego. **30 Zakopane:** Mistrzostw oPolski w biegu rozstawnym 5 x 10 km o puhar St. Fächera. **31 Zakopane:** Konkurs skoków. **31 Zakopane:** Polana Chochołowska, Pogoń za lisem. **31 Sławsko:** Bieg zjazdowy Wysoki W.— Wołosianka. **31 Rozłucz:** Bieg rozstawny 3 x 6 km. **31 Krynica:** Zawody hokejowa Koszyce CSR — KTH. **31 — 1.I 1934. Wisła:** Zawody otwarcia sezonu w Beskidzie Śląskim.

Styczeń 1934 r.

1 Poronin: Konkurs skoków. **1 Sławsko:** Slalom i konkurs skoków. **1 — 6 Krynica:** Pokaz sportów zimowych z okazji zjazdu lekarzy i Noworoczny międzynarodowy turniej hokejowy o mistrz. Krynicy. 5 — 6: Międzynarodowe zawody saneczkowe. 6: Konkurs skoków na wielkiej skoczni. 7: Zawody hokejowe: Team zagr. — Team zagr. — Team polski. **5 — 7 Zakopane:** III. Międzynarodowe zawody jazdy figurowej pań panów i parami o mistrzostwo Zakopanego. **5 — 6 Zakopane:** Turniej saneczkarski. **6 Lwów:** Bieg 12 km. **6 — 7 Kraków:** Popularna wycieczka do Łupkowa Tow. Krzewienia Narciarstwa. **6 — 7 Zakopane:** Skoki drużynowe (zawody graniczne). **6 — 7 Ustroń:** Bieg zjazdowy Czantorja — Polana, bieg 12 km. **6 — 7 Rabka:** Biegi narciarskie i skoki. **6 — 7 Rozłucz:** Bieg złożony i konkurs skoków: **1 — 17 Zakopane:** VI Ogólnopolskie zawody hipiczne skijöringowe i ski-skijöringowe pod prot. Pana Prezydenta Rzplitej. 14-go bieg o puhar przechodni Pana Prezydenta Rzplitej. **13 — 14 Wisła:** Zawody graniczne z Beskidską Zupą Svazu Lyz. Ç R. S. **13 — 14 Jordanów:** Biegi i skoki **13 — 14 Krynica:** Zawody narciarskie o puhar K. T. H. Zawody Związku Strzeleckiego. **13 i 15 Zakopane:** Zawody o memorjał ś. p. Woycickiego. **14 Grynica:** Zawody hokejowe Wysokie Tatry (Smokowiec) KTH. **14 Krzemieniec:** Biegi i skoki narciarskie. **14 Lwów:** Bieg drużynowy 12 km. **14 Milówka:** Bieg rozstawny. **14 Przemyśl:** Bieg rozstawny 3 x 4 km. **15 — 27 Warszawa:** Kurs łyżwiarski dla przodowników i instruktorów jazdy figurowej. **18 Zakopane:** Bieg z przeszkodami o puhar K. Makuszyńskiego. **20 — 21 Lwów:** Biegi i konkurs skoków. **20 — 21 Wisła:** Zawody narciarskie o mistrzostwo Okr. Krakowsko - Śląskiego. **20 — 27 Szczawnica:** Biegi i skoki. **Krynica:** Zawody narciarskie o mistrzostwo Okręgu Krynickiego. **20 — 21:** Zawody hokejowe międzyklubowe. **21 Wodzimierz Wol.** Biegi narciarskie. **27 — 28 Zakopane:** Międzynarodowe zawody saneczkarskie o puhar przechodni Zakopanego. **27 — 28 Krynica:** Narciarskie zawody Związku Strzeleckiego Okręgu V. **27 — 28 Rozłucz:** Zawody narciarskie o mistrzostwo Okręgu Przemyskiego. **27 — 28 Skole:** Biegi i konkurs skoków (otwarcie skoczni). **27 i 29 Zakopane:** Okręgowe mistrzostwo narciarskie Okręgu Podhalańskiego. **28 Milówka:** Bieg zjazdowy. **28 Sławsko:** Bieg zjazdowy z Trościana i konkurs skoków. **28 Lwów:** Ogólne zawody narciarskie klubów żydowskich. **28 Cieszyn:** Skoki. **28 Krynica:** Zawody hokejowe Preszów CSR — Krynica. **29 I — 1.II Warszawa:** Kurs treningowy dla zawodników jazdy szybkiej.

Areszt za wybryki

Wczoraj odbyła się w dyrekcji policji w Katowicach rozprawa w trybie administracyjnym przeciwko mieszkańcow Katowic Wilhelmowi Adamcowi (Bocheńskiego 16) o wybryk antypaństwowy w stanie nietrzeźwym.

Adamiec skazany został na trzy tygodnie bezwzględnego aresztu.

RADJO

KATOWICE, 5 grudnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżace. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Koncert zespołu jazzowego 16.25: Skrzynka P. K. O. 16.40: „Kacik językowy". 16.55: Recital fortepianowy. 17.25: Arie i pieśni. 17.50 Pogawędka z dziećmi. 18.00: Odczyt z Warszawy 18.20: Skrzynka muzyczna 18.35: Muzyka (płyty). 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Dzieje Śląska w świetle najnowszych badań naukowych. 19.25: Felieton z Warszawy 19.40: Wiadomości sportowe 20.00: „Córka pani Angot" — operetka W przerwie między 1 a 2 aktem. Kwadrans literacki: „Przygody Krzysztofa Arciszewskiego". 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: **Muzyka taneczna.**

Liga Śląska

A. K. S. — Dab 2.0 (0:0).

Drużyna utrzymała grę otwartą przez pierwszą połowę i jakkolwiek nie umiała zwyciężyć, umiejętnie bronił się przed atakami A. K. S-u. Po przerwie AKS góruje, co uwydatnia się w dwóch bramkach, które były dziełem Dudy i lewego łacznika. Dużo do życzenia pozostawia zachowanie bojowo nastrojonej publiczności AKS-u, która próbowała wziąć udział w grze.

Orzeł — Słowian 2:2 (2:0).

Słowian broni się skutecznie przed ostatniem miejscem w tabeli. Orzeł prowadził już 2:0, jednakowoż w drugiej połowie Słowian wyrównał i utrzymał wynik do końca.

Czarni — KS. Chorzów 5:3 (3:1).

Czarni na własnem boisku zwyciężyli pewnie. Mecz był bardzo emocjonujący, dzięki wielkiej ilości bramek.

Naprzód — KS. 06 Katowice 6:5 (2:5).

Wynik w całem tego słowa znaczeniu sensacyjny. Mieć przegrany mecz w stosunku 2:5 i wygrać 6:5 to jest chyba .. sztuka. Nawet wiatr nie usprawiedliwia w całej pełni takiego wyniku. W każdym razie taki wynik nie świadczy dobrze ani o jednej ani o drugiej drużynie. Bramki dla Naprzodu strzelili Stefan 2, Pesz 2, Kania i Michalski po jednej.

I. F. C. Katowice — „Koszarawa" Żywiec 7.0 (3:0).

Władze piłkarskie nie powinny zezwolić na przeprowadzenie zawodów mistrzowskich w warunkach atmosferycznych, jakie panowały wczoraj. Wyniki osiągnięte w takich warunkach nie sa właściwym miernikiem poziomu gry. Gracze „Koszarawy" nieprzyzwyczajeni do gry przy 10 stopniach mrozu, ponieśli dużą porażkę. Drużyna 1. F. C. grała w nowym składzie bez Goerlitza. Bramki zdobyli: Kula 3, Herisch, Pischka, H. Biniok i Knapczyk po jednej. Sędziował dobrze p. Grütz.

„Ligocianka" Katowice — „Pogoń" Nowy Bytom 1:0 (0:0).

Bramkę zdobył Michalski.

„Stadion" Król. Huta — „Pogoń" Katowice 3:2 (2:2)

„Iskra" Siemianowice — „22" Mała Dąbrówka 1:0 (1:0).

Powyższy mecz towarzyski zaraz po przerwie został przerwany, przyczem gracze K. S. „22" zostali przez graczy „Iskry" oraz sfanatyzowanych zwolenników, pobici. Skandal ten rozpatrzony zostanie przez władze piłkarskie i niewątpliwie winni zostaną przykładnie ukarani. Przedewszystkiem jednak ukaranym być powinien sędzia, który fatalnemi rozstrzygnięciami był głównym winowajca skandalicznego zajścia.

„Fortuna" Brzozowice — „Strzelec" Szarlej 4:1.

Mecz powyższy odbył się na boisku w Brzozowicach Zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze boiska, którzy wykazali duże postępy w grze zespołowej. Rezerwy 2:2 K. S. „Fortuna" poszukuje dla swoich drużyn fotbałowych odpowiednich przeciwników. Pisma kierować należy pod adresem: H. Gogołek, Brzozowice pow. Świętochłowice.

„Slavia" Ruda — „Haller" Hajduki Wielkie 5.2.

K. S. Odra Szarlej — K. S. Haller W. Hajduki 5:4.

K. S. Stadjon Król. Huta — Pogoń Katowice 3:2 (2:2).

K. S. Kościuszko Szopienice — K. S. 07 Siem. 8:4.

Swięta idą..

Włamywacze przy robocie

Wczorajsza noc była w Katowicach pod wyłącznemi rządami „rycerzy wytrycha", którzy korzystając z silnego mrozu „rozgrzewali się" przy robocie.

I tak: Po zerwaniu skobla przy drzwiach składu żelaza Jakóba Dickermanna w Katowicach (Francuska 19), mieszczącego się w domu przy ul. Marjackiej 25, nieznani dotąd sprawcy wtargnęli do wnętrza i po splondrowaniu magazynu oraz przylegającego doń kantoru

zabrali z kasetki 430 zł.

Rabusie opuścili magazyn frontowemi drzwiami. Szczególne, że mimo hałasów, jakie sprawcy niewątpliwie musieli wyczyniać przy robocie, nie zostali zauważeni.

Niemniej śmiałe włamanie miało miejsce przy ul. Kościuszki, gdzie drzwiami frontowemi dostali się nieznani sprawcy do kawiarni Augustyna Tomeckiego (Kościuszki 14). Po usunięciu zamka weszli do wnętrza, skąd wynieśli 25 zł. w gotówce, radjoodbiornik z głośnikiem marki „Blau-Punkt", gramofon, kilka sztuk garderoby damskiej oraz papierosy. Szkodę ocenia Tomecki na 390 zł.

Jacyś amatorzy „taniego" likieru wybili szybę wystawową w składzie Heleny Ciupkowej w Katowicach (Kochanowskiego 2). Łupem ich stało się 7 flaszek wódki i likierów, przedstawiających wartość 200 złotych.

Miła i pożyteczna impreza artystyczna w Siemianowicach

Zarząd Główny Kulturalno-Oświatowej Organizacji Kobiet urządził w ubiegłą niedzielę w Siemianowicach popis muzyczny uczniów prof. T. Osieckiego. Sala hotelu „Belweder" zapełniła się po brzegi młodzieżą, — która z wielkiem zainteresowaniem śledziła grę adeptów muzyki, przybyłych z Zagłębia Dąbrowskiego — aby z młodzieżą śląską nawiązać węzły przyjaźni.

Na program złożyły się utwory Moniuszki i Schneidera, odegrane starannie przez uczniów Jasińskiego Kondrackiego, Marczaka i Z. Osieckiego, którzy wykazali opanowana technikę gry skrzypcowej. Również „Pieśń ludowa" Schumana w wykonaniu 11-letniego Bogdanka Kondrackiego i 9-letniego Marczaka, był bardzo udatny.

Fantazja z opery „Trubadur" odegrana solo przez p. Jasińskiego wypadła bez zarzutu. Ogólną uwagę zwrócił 12-letni Zdzisław Osiecki, który wykonaniem „Mazurka" Szopena i „Dumki Ukraińskiej" Prisowskiego zjednał sobie audytorjum. Rokuje on wielkie nadzieje.

Młodzi adepci zmuszeni byli oklaskami do powtórzenia prześlicznego „Gavotta", opracowanego przez prof. Osieckiego.

Popis ten zachęci niewątpliwie młodzież siemianowicka do gorliwego uczęszczania na kursy muzyczne, urządzone staraniem organizacji. Kursy prowadzi prof. T. Osiecki. Lekcje odbywają się w poniedziałki i czwartki w szkole im. T. Kościuszki w Siemianowicach.

Prof. Osieckiemu za pracę dokoła krzewienia kultury muzycznej wśród młodzieży śląskiej, złożyła serdeczne podziękowanie w imieniu Zarządu Głównego Kul. Ośw. Org. Kobiet prezeska p. Szymkowiakówna.

Domowy złodziej w „Astorii"

Do szuflady garderoby w kawiarni „Astoria" w Katowicach dokonano onegdajszej nocy włamania. Łupem sprawcy stała się gotówka w kwocie 310 zł, stanowiąca zainkasowane przez garderobianą Bronisławę Apel (Krakowska 22) należności za przechowywanie garderoby, sprzedaż papierosów i dzienników. Ponieważ kradzież została popełniona w ciągu nocy, podejrzenie pada na personel kawiarniany, zatrudniony sprzątaniem lokalu. Dochodzenie nie ujawniło dotąd sprawcy.

B. porucznik carskiej lejb-gwardii Tuchaczewskij -- Napoleon bolszewickiej rewolucji

Zniweczone nad Wisłą marzenia czerwonego wodza o sławie

Szlachecki ród Tuchaczewskich, ongiś mający wielkie posiadłości w okolicach Penzy, stopniowo wpadał w coraz większe kłopoty materjalne.

Dwu potomków tego rodu, bracia Aleksander i Michał Tuchaczewscy, obrali sobie bardzo odmienne karjery. Aleksander, po ukończeniu studjów wyższych zasłynął jako zdolny i rokujący duże nadzieje uczony-matematyk, Michał — po wyjściu z korpusu kadetów i szkoły wojskowej został na parę miesięcy przed wojną przydzielony do lejb-gwardyjskiego Semionowskiego pułku w Petersburgu, należącego do dywizji t. zw. gwardji Piotra Wielkiego.

Nadszedł lipiec 1914 roku.. Pierwsze strzały... Kwiat carskiej armji — gwardja — wyrusza w pole. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz osobiście przemawia do pułków.

Jedna po drugiej następują klęski armji rosyjskiej w walkach z Niemcami. Samsonow. Rennenkampf... Przasnysz, Działdowo, jeziora Mazurskie...

Siemionowski pułk gwardji, zdziesiątkowany, wychodzi z opresji, ratując sztandar. Po otrzymaniu uzupełnień, gwardja zostaje rzucona na ratunek moskiewskim pułkom grenadjerów, które załamują się pod naciskiem armji Hetzendorfa w Galicji.

Gwardja przybywa na San, gdzie w okolicach Krzeszowa pułk Semionowski otrzymuje zadanie

sforsować rzekę, zgnieść piechotę austrjacką i przerwać front.

Austrjacy zapalili most w chwili, gdy dowódca 6-ej kompanji, kapitan Wesełago, otrzymał rozkaz rozpoczęcia natarcia na most, aby w ten jedynie możliwy sposób sforsować San. Podporucznik Michał Tuchaczewskij, milczący zawsze, skupiony w sobie i przeciętnie odważny oficer kompanji, wydaje rozkaz.

— Plutony za mną!

Po chwili znowu komenda:

— Ognia! Za mną, marsz! Hurra!

Nie sposób obliczyć minuty trwania tego ryzykownego ataku. Most niemal błyskawicznie został opanowany tak, że austrjacy nie zdążyli cofnąć się, gdy na flankach i tyłach ich znalazła się już gwardja carska.

Była to klęska całego planu Hetzendorfa,

porażka, która przekreśliła wszystkie jego poprzednie zwycięstwa.

Kapitan Wesełago został odznaczony krzyżem św. Jerzego, podporucznik Tuchaczewskij tylko krzyżem św. Włodzimierza z mieczami. Choć w istocie należało uczynić naodwrót.

Nic dziwnego więc, że ambicja młodego podporucznika została zadraśnięta boleśnie, zwłaszcza, że marzył zawsze o św. Jerzym.

Odtąd ze zdwojoną pasją młody oficer szuka sławy i... „swego“ orderu. Nazwisko Tuchaczewskiego staje się głośne w gwardji. Przejście przez San — niemal napoleoński wyczyn Arkole!

Aż gdzieś na ziemi polskiej w ciężkiej walce z niemiecką gwardją

odnosi ranę i dostaje się do niewoli.

Władający doskonale językiem francuskim porucznik cieszy się sympatją towarzyszów niedoli, oficerów francuskich którzy namawiają go do ucieczki.

Dwa razy powtarza się ucieczka i dwa razy nie udaje się. Areszty, przeniesienia do innego obozu, surowe represje.

W tym stanie rzeczy dzienniki niemieckie donoszą o czemś nowem. W Rosji... rewolucja, rozkład w armji.

Porucznik Tuchaczewskij znowu ucieka — tym razem skutecznie. Wkrótce potem widzimy go już w Petersburgu.

Uważnie obserwuje wszystko, co się dokoła niego dzieje, a gdy zagrzmiały pierwsze salwy wojny domowej, zapomniał o swem szlachectwie, o carskich epoletach — i

przeszedł na stronę rewolucji.

Od Wschodu nowej władzy bolszewickiej grozi admirał Kołczak. Tuchaczewskij jest wtedy dowódcą 1-ej armji sowieckiej. Zdemoralizowane oddziały czerwonych cofają się po frontach — w pociągu b. cara Mikołaja II — ugania komisarz Trockij, z niechęcią i nieufnością spoglądający na młodego oficera, w którego zachowaniu się jest tak wiele rysów postępowania Wielkiego Napoleona...

Przychodzi drugi cios groźny. Carski pułkownik Murawjow urządza na tyłach powstanie przeciwko nowej władzy. Armja jego, któraby mogłaby uratować front czerwony, każdej chwili może teraz zniweczyć go i... obalić wschodzącą karjerę Tuchaczewskiego.

W sztabie Murawjowa odbywa się historyczne spotkanie obu. Murawjow patrzy na Tuchaczewskiego, a oczy jego mówią.

— Armja nasza i władza nasza!

Porucznik b. armji carskiej, dziś wódz czerwony — nie chce dzielić władzy z pułkownikiem. Decyduje się szybko... i stary pułkownik pada trupem.

Trocki Lenin, cała elita bolszewicka uwierzyła w przeobrażenie b. carskiego gwardzisty.

— Ten nas nie zdradzi!

Laury coraz to nowych zwycięstw, które łatwo dawały się zdobywać na frontach wewnętrznych, nie dawały spać ambitnemu dowódcy.

Wreszcie nadarzyła się sposobność spróbować szczęścia na Zachodzie.

— Od Warszawy, jak u Napoleona od Medjolanu, Padwy — dopiero rozpoczyna się karjera! — pomyślał Tuchaczewskij.

I ruszył z hordą nawpół odzianych sankiulotów rosyjskich

ku ziemiom polskim.

Zdało mu się, że jest u progu największej sławy i wielkości.

— Towarzysze czerwonoarmiejcy! Warszawa w naszych rękach!

Tak zaczynał swój rozkaz b. porucznik carski. Rozkaz ten z jego podpisem nie został jednak opublikowany. Tuchaczewskij był człowiekiem przezornym: rozkaz podpisał Trockij.

Lecz szczęście wojenne jest zwodnicze, zwłaszcza gdy na lekceważeniu przeciwnika oparte. Przyszły dni grozy dni klęsk. Armja czerwona cofała się w popłochu.

Odwrót równał się sromotnej ucieczce.

Coraz częściej słychać było rozpaczliwe głosy:

— Polskaja kawalerja! Ubiegaj, wsiech rubiat!

Jak lew chciał się bronić Tuchaczewskij, lecz ilekroć podniósł „łapę“, otrzymywał ciosy. Jazda Gaja uchodzi do Prus, klęska pod Przasnyszem (druga w życiu!), Grodno Wilno..

„Towarzysz“ Tuchaczewskij, jako wykładowca w wyższej szkole wojennej w Moskwie, wypiera się winy za klęskę. Zwala ją na inne barki. Udaje mu się to.

Rozpoczyna się nowa działalność — pokojowa — człowieka, który pod arkę tryumfalną największej na świecie rewolucji wkroczył tak niezwykłą drogą.

Zamiast upragnionego ongiś krzyża św. Jerzego, na piersiach Tuchaczewskiego — jako jedna z pierwszych zajaśniała szkarłatem krwi „Czerwona Gwiazda, potem druga...

Wojenna epoka rewolucji — skończyła się dla Tuchaczewskiego nieco zawcześnie, by mógł urzeczywistnić swoje marzenia o sławie napoleońskiej. Widać tak chciało przeznaczenie — a historja powtarzać się nie lubi.

Dlaczego wilki nie chcą czekać aż będzie podpisane pozwolenie strzelania do nich?

Przedwczesne mrozy, jakie od paru tygodni panują zwłaszcza na Wileńszczyźnie i w Karpatach Wschodnich, spowodowały, że całe stada wilków — w poszukiwaniu żeru — opuszczają lasy i coraz śmielej podchodzą do osiedli ludzkich porywając w biały dzień nawet zwierzęta domowe. Szkody, wyrządzane przez wilki, są olbrzymie.

Stada zgłodniałych wilków stają się coraz śmielsze. Zanotowano już w dniach ostatnich niejeden wypadek napadu wilków na ludzi, a w pewnej wsi w pow. lidzkim wilki w biały dzień wtargnęły gromadą na dziedziniec dworski i w obecności ludzi porwały jałówkę prowadzoną do wodopoju.

Nie mniej groźnie przedstawia się sytuacja na Huculszczyźnie i Pokuciu. Wilki grasują nawet w powiecie kołomyjskim, nierzadko docierając pod samo miasto.

Ludność wiejska błaga władze administracyjne o ochronę przed temi szkodnikami — jak dotąd jednak nie zrobiono nic, a przynajmniej bardzo niewiele dla wytrzebienia rozpanoszonych wilków.

Na Huculszczyźnie i na Pokuciu wszelkie w tym względzie poczynania paraliżuje... biurokratyczny system przeciwdziałania pladze. Wyda się to może komu nieprawdopodobne, ale jest faktem!

Lasy w Karpatach Wschodnich są w ogromnej swej większości własnością rządu i polowanie w nich odbywać się może jedynie za „pisemnem“ zezwoleniem Dyrekcji Lasów Państwowych, mającej swą siedzibę we Lwowie. Gdy więc leśnictwo rejonowe zauważy u siebie liczniejsze stada wilków, musi donieść o tem urzędowo nadleśnictwu, a to — z zachowaniem całego skomplikowanego ceremonjału biurokratycznego — donosi o tym meldunku Dyrekcji lwowskiej z uwagą, że wytępienie szkodników jest konieczne.

Wówczas dopiero, po uzyskaniu rzecz prosta zgody samego dyrektora, Dyrekcja lwowska zabiera się do roboty. Polega ona na tem, że wysyła się do najwybitniejszych osobistości i do cowytrawniejszych myśliwych — pocztą zaproszenia na wielkie polowanie w terminie takim a takim.

Myśliwi zjeżdżają się na miejsce zbiórki i w rezultacie polowanie nie może dojść do skutku, bo okazuje się, że wilki dawno już przeniosły się gdzieindziej, niewiadomo nawet w którą stronę.

Przed paru dniami właśnie odbyło się takie „masowe“ polowanie w rejonie Delatyna na Pokuciu, gdzie ogromne stada wilków w sposób nieprawdopodobny gnębiły ludność miejscową. Zastrzelono jednak na tem wielkiem polowaniu zaledwie 5 wilków, gdyż wszystkie stada powędrowały dalej nie czekając na decyzję Dyrekcji Lasów Państwowych.

Że w takich warunkach o wytępieniu wilków nie może być mowy — rzecz jasna. Ludziska ponoszą ogromne straty w dobytku, ale trudno! Wszystko odbywać się musi... formalnie.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nie zapowiadają się pomyślnie i mogą nas narazić na niepowodzenia finansowe, straty lub zwiększone wydatki, przynosząc również niezdecydowania i zwłoki.

Nieco później — w miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem — sytuacja zacznie się wyjaśniać, przyczem nasza przedsiębiorczość będzie się potęgować stopniowo wraz z ekspansją uczuć, chęcią doznania nowych przygód, poczynań ryzykownych, spekulacyi, gry na giełdzie lub też chęci znalezienia ujścia dla swej energji w formie zupełnie innej, aniżeli dotychczas.

Mimo przemijającego podrażnienia, jakie może się zaznaczyć zaraz po godz. 17-ej — nasza ruchliwość umysłowa i towarzyska będzie się przejawiać w całej pełni bliżej godz 18-ej.

Jednakże zaraz po godz. 20-ej zaznaczy się ujemne działanie dysharmonijnych wpływów kosmicznych, które mogą nas narazić na nieoczekiwane niepokoje, nieporozumienia lub rozstanie.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

18 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojre“, która żąda od niego, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się i zostaje na ulicy ugodzony nożem. Rannego, znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera go do siebie do domu. Walczak zostaje kochankiem Rity. Pewnego wieczoru kochankowie udają się do „Claridge“. Przy jednym ze stolików siedzi Harten i dr. Grant. Dr. Grant szantażuje Hartena, że zdradzi jego incognito o ile ten nie spełni jego warunków, o których Grant ma zakomunikować nazajutrz.

W tym samym czasie na peryferjach miasta w pokoiku przyległym do szynku Leon Wątorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek“, który stale w obronie Zośki, wpada jednak w pułapkę. Związany sznurami leży na podłodze, zdany na łaskę i niełaskę Wątorka.

:::*:::

Mimo groźnej sytuacji, „Blady Józek“ zachowywał się zupełnie spokojnie, słuchając pogróżek Wątorka z lekceważeniem. To jeszcze bardziej podnieciło draba, który nachylił się teraz nad swoją ofiarą i, potrząsając pięściami, mówił przyduszonym głosem:

— Czekaj, już ja ciebie teraz wykończę, ty... ty psie... Coś ty za jeden, skądżeś przyszedł? Kto ci pozwolił tak się rządzić i wtrącać do naszych spraw? Myślisz, że ja się ciebie teraz boję?

— Chyba, że się nie boisz...— wydął lekceważąco wargi „Blady Józek“. — Nawet dziecko nie bałoby się człowieka, związanego sznurami, jak baran...

— Tak mówisz? Dobrze... — rzekł wyzywająco drab i skinął na swoich towarzyszy: — Rozwiążcie sznury, już i tak nam nie ucieknie...

Tamci wykonali pośpiesznie polecenie swego prowodyra, poczem stanęli znowu pod ścianą, obserwując uważnie każde poruszenie „Bladego Józka“, który podniósł się powoli z podłogi i rozciągnął zbolałe ręce.

— No, i co? — przemówił znów Wątorek. — Lepiej ci teraz? Nie macaj się po kieszeniach, bo ja byłem mądrzejszy i majcher już przedtem wyciągnąłem...

— Głupiś... — machnął ręką „Blady Józek“. — Cobym ja z majchrem zrobił przeciwko wam czterem? Papierosów szukam. A jeżeli jesteś taki odważny, to każ swoim ludziom odejść i pogadajmy sobie w cztery oczy...

— Nie... Taki głupi to ja nie jestem... A zresztą, co ty masz teraz ze mną do gadania? Ja już na ciebie wyrok wypisałem i mówię ci, że... ostatnia twoja godzina wybiła... Żywy już stąd nie wyjdziesz...

Zośka, która stała przez cały czas pod ścianą, jakby przygwożdżona do miejsca, poczęła się posuwać powoli ku drzwiom. Manewr ten zauważył jednak Franek Kuźma i skoczywszy ku siostrze, pchnął ją z całej siły w plecy.

Dziewczyna zatoczyła się i upadła na podłogę, jęcząc cicho.

„Blady Józek“ chciał pośpieszyć z pomocą, gdy w tej chwili pochwyciły go trzy pary rąk i przyparły do ściany.

— Niema co się bawić... — mruknął jeden z drabów. — Kończyć z nim!..

Leon Wątorek skinął potakująco głową, poczem wyciągnął powoli z kieszeni nóż sprężynowy i cofnął się o krok, by mieć wygodny rozmach dla ręki.

Nagle przypomniał sobie coś i zwrócił się szeptem do Kuźmy:

— Ty, Franek, przypilnuj Zośkę i zamknij jej gębę, żeby nie krzyczała... Albo sprowadź ją odrazu do piwnicy i poczekaj tam na nas...

— Dobra... — mruknął Kuźma i podniósł klapę, znajdującą się w podłodze. Następnie wziął na ręce nawpół omdlałą dziewczynę i zeszedł przez otwór do podziemi.

„Blady Józek“ zrozumiał, że sytuacja jest beznadziejna: był zabardzo osłabiony straszliwym ciosem w głowę, by podjąć teraz walkę z trzema przeciwnikami. Niemniej jednak począł pośpiesznie przemyśliwać nad ratunkiem.

Gdy kroki Franka Kuźmy ucichły na schodach, prowadzących do piwnicy, Leon Wątorek skinął lekko głową ku swoim towarzyszom na znak, by mocniej trzymali „Bladego Józka“, poczem podniósł do góry uzbrojoną rękę.

— Zmów pacierz... Ostatnia twoja godzina... — syknął przez zaciśnięte zęby.

Wszyscy zaparli dech w piersiach, kierując oczy na migocące w świetle skąpej żarówki ostrze noża sprężynowego.

Przez twarz „Bladego Józka“ przebiegł skurcz, który wykrzywił jego blade usta.

— Poczekaj chwileczkę... — szepnął nagle. — Powiem wam coś...

Ręka Wątorka zatrzymała się wpół drogi.

— A co chcesz?

— Zaraz powiem... Dajcie tylko odsapnąć...

— Gadaj szybko, bo nie chcę się bawić z tobą zadługo...

— Dobrze... — mruknął „Blady Józek“, z miną zupełnie zrezygnowaną. — Wiem, że nic już mnie nie uratuje, więc powiem wam coś...

— No? — zapytał krótko Wątorek.

„Blady Józek“ pomyślał chwilkę, poczem powiedział::

— Wam przecie wszystko jedno, w jaki sposób skończycie ze mną, prawda? A dla mnie to jest straszne, żeby tak nożem w serce dostać... Więc mam taką ostatnią prośbę do was: dajcie, żebym się sam zabił...

— Nie... — zaprzeczył żywo Wątorek i zły uśmiech rozchylił jego wargi. — Ja to lepiej zrobię, aniżeli ty... I prędzej i pewniej...

— Poczekaj i słuchaj uważnie, co ci powiem... — przerwał mu „Blady Józek“. — Ja ci przyznaję zupełną rację, że chcesz mnie sprzątnąć, bo ja na twojem miejscu byłbym tak samo zrobił, ale widzisz na mój rozum to, co ci poradzę, będzie lepsze i dla was i dla mnie... Czekaj, niech się wygadam... Dajcie mi jakąś truciznę, a na waszych oczach wypiję wszystko... Wtedy będziecie mogli powiedzieć, jakby was policja szarpała, że sam odebrałem sobie życie... Prawda?... Poco macie się narażać, kiedy tak będzie wygodniej, a dla mnie przyjemniej zginąć z własnej ręki... No zgoda?

Wątorek popatrzał najpierw na swoich towarzyszy, poczem zamyślił się głęboko, rozważając projekt „Bladego Józka“. Widocznie przemówił mu do przekonania, bo podrapał się wtył głowy i mruknął:

— Niby powinno mi być wszystko jedno...

— Chyba... — podchwycił skwapliwie Józek. — No, i w razie czego — policja zobaczy, że samobójstwo i nie będzie robiła żadnego śledztwa...

Wątorek spojrzał znów na swoich towarzyszy, jakby pytając ich o radę.

Skinęli mu potakująco głowami.

— No, dobrze... — mruknął, dodał jednak po chwili: — Ale, ale.. Skąd ja teraz truciznę wezmę, kiedy wszystko pozamykane?...

— Skąd? — wzruszył ramionami „Blady Józek“. — To jest bardzo proste... Niech któryś z was pójdzie do knajpiarza i weźmie kwasu siarczanego, albo octowego... On napewno ma, bo często musi porządki robić...

— Czekajcie... Ja mam w domu butelkę kwasu siarczanego... — odezwał się jeden z drabów, trzymających Józka. — Mieszkam w tej samej sieni, to mogę skoczyć...

— No, to szybko... — przynaglił go Wątorek. — Ale zanim pójdziesz, zwiążemy dla pewności naszego ptaszka, bo może to taki kant z jego strony, żeby nas mniej było...

„Blady Józek“ uśmiechnął się ironicznie, widać zadowolony, że przeciwnicy oceniali tak wysoko jego siłę. Bez najmniejszego sprzeciwu pozwolił się skrępować sznurami i położyć na podłodze do góry plecami.

Minęło kilka minut i wysłannik Wątorka wrócił, trzymając w ręce sporą butelkę, zawierającą więcej niż połowę żrącego płynu.

— Prędzej, prędzej, bo szkoda czasu... — odezwał się znowu Wątorek i sam rozluźnił sznury, krępujące jego ofiarę. — Dać mu niech się nachla... A jak wypije zamało, to mu siłą sami w usta nalejemy...

„Blady Józek“, westchnąwszy ciężko, wziął do ręki butelkę, odkorkował i przytknął do nosa.

Następnie spojrzał na Wątorka, który przyglądał mu się bacznie.

— No, braciszku, twoje zdrowie!.. Wolałbym wódkę, ale trudno.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Tak Elżbieta, jak i siostra Offka nie mogły się go nachwalić i przy każdej sposobności rozpływały się poprostu nad nim.

Siostra Offka postarała się o to aby wreszcie raz należycie unormować tę sprawę z własnością dworu Kozłowej Góry. Dlatego też Elżbiecie pożyczyła odpowiednio wysoką sumę, aby ona mogła dobra te raz na zawsze wykupić. Tak — załatwiono od długiego czasu toczące się spory, do kogo właściwie dobra te mają należeć.

Książę Przemysław zgodził się na to bez zastrzeżeń.

Teraz więc. kiedy dobra Kozłowej Góry należały do burgrabini i nikt nie miał prawa tego więcej kwestjonować, mogła Zaborowska raz wreszcie dowolnie zadecydować o nich. I tak — postanowiła ona złożyć je w prezencie jako wiano ślubne w dniu wesela dwojga młodych kochających się ludzi: Jagny i Miłosza. Miał się w tem zarazem kryć i ten głęboki sens, że jest to jakgdyby wynagrodzenie za tyle męk i cierpień, które oboje młodzi u bram swego życia przejść musieli przez jej niegodziwego męża.

Odtąd więc miały należeć wszystkie pola i łany, lasy i moczary okoliczne — do młodych Rymszaków, których wesele stało się kwestją dni najbliższych.

Mieli więc sobie młodzi powetować cierpkie dnie spędzone w więzieniu i w rozłące.

Dobra pani świerklaniecka chciała za grzechy męża swojego otrzeć łzy Rymszakom.

Ale do tego czasu, zanim się wszystko miało jak najlepiej ułożyć — musiano jeszcze trochę poczekać.

Nie może bowiem nigdy szczęście tak nagle przychodzić po tylu niepowodzeniach. Byłby za ostry kontrast.

Narazie więc płynęły dni wolno i ani Jagna ani Miłosz nie wiedzieli przecie naprzód jaki sprawy bieżące wezmą obrót.

W każdym bądź razie szczęście niczem nie zmącone było teraz ich bliżej, niż dalej.

Teraz stała Jagna przy oknie modrzewiowego dworku w Kozłowej Górze, przy którym jak dawniej chwiał wiatr gałęziami starej lipy — otrząsając z nich delikatny puch białego śniegu. Słońce tego dnia świeciło pięknie i białe płatki mieniły się cudownemi barwami, padając na ziemię.

Kilku parobków krzątało się przy stajniach, jakieś dziewczęta uprzątały coś w śpichlerzach.

Miłosz z Rymszakiem wyszli już z samego rana przypilnować wyrębu drzewa, który miał posłużyć na paliwo w najbliższe dnie tęgich mrozów.

Oto właśnie ukazali się w bramie dworku.

Buty ich były zaśnieżone, a z ust kłębami wydobywała się para oddechu. Wracali zmęczeni znojnym trudem szarego dnia roboczego.

— Nuże Jagienko, idą dwaj zgłodniali, szykuj jadło i napitek! — zawołał jeszcze z oddali Rymszak do swej córki, która otwarłszy okiennice przyglądała się zaśnieżonym wierzchołkom drzew lasów okolicznych.

— My pójdziemy sprawdzić tylko robotę służby w stajniach i stodołach. Dzisiaj po południu przybędą ostatnie wiązki suchych gałęzi i świeża jedlina — dodał Miłosz.

— Już dzisiaj, a ja myślałam, że dopiero za kilka dni. Szybkoście się uwinęli. Miłosz mi mówił...

I nie mogła dalej dokończyć rozpoczętego zdania, gdyż w tej chwili Miłosz podbiegł do niej i pocałunkiem zamknął jej szczebiocące usta, zapominając, że znajduje się przecie w obliczu ojca parobków i dziewcząt wiejskich.

— Mi... Mi... — broniła się Jagna. — Zastanów się, cóż sobie pomyśli służba, jeżeli ty mnie tutaj przed nimi przy oknie w biały dzień wycałowujesz?

(Dalszy ciąg jutro)

Dowcipy berlińskie

Mundury Goeringa -- Zamówione samoloty sowieckie -- Słonie siadają! -- Nasz Wódz -- Von Mosietzky

Po Berlinie cicho, bardzo pocichutku, kursują rozmaite złośliwe dowcipy o rządzie. Mimo kagańca nałożonego na usta wszystkich, przez otwory tego kagańca przedostają się niesłychane złośliwości.

Oto kilka z nich.

Goering znany jest z tego, że tak jak ex-kajzer, ma zamiłowanie do mundurów. Pewnego dnia, wpada do jego sypialni ordynans z krzykiem:

— Panie generale! W łazience przecieka woda i cały pokój jest zalany.

Goering namyśla się chwilę, wreszcie mówi:

— Przynieś mi mój mundur admiralski.

*

Innym razem, wpada znowu przestraszony ordynans i mówi:

— Panie generale, nad Berlinem szybuje 30 samolotów komunistycznych.

— Donnerwetter! — klnie Goering — ja zamówiłem tylko 3 czerwone samoloty...

*

W słynnym cyrku Barnuma dyrektor pokazuje nowemu pogromcy dwa słonie i skarży się, że trudno mu je zmusić do siedzenia.

— Ależ to dla mnie zabawka — mówi pogromca — zaraz to uczynię.

Podszedł kolejno do każdego ze słoni i szepnął im coś na ucho Słonie natychmiast posiadały na zadach.

— W jaki sposób pan to zrobił? — spytał zdziwiony Barnum. — Co pan im powiedział?

— Pierwszemu powiedziałem: „Generał Goering przyjdzie dziś na przedstawienie po cywilnemu"...

— A drugiemu?

— Jeszcze coś prostszego: „Szefa sztabu Röhma schwytano na gorącym uczynku z kobietą".

*

A dalej, nieuniknione kawały żydowskie.

Dwu Żydów rozmawia w jednej z kawiarń berlińskich.

Dolatują strzępy ich rozmów:

— Wódz to stary idjota...

Podbiega hitlerowiec.

— Moi panowie, co ja słyszałem?

— Ach — odpowiada pierwszy z nich — mówiłem tylko o naszym Wodzu. Gdyby nas w swoim czasie nie wywiódł z Egiptu siedzielibyśmy w Palestynie po dziś dzień, zaopatrzeni w znakomite angielskie paszporty.

*

Pan Bóg, słysząc na wysokościach co się dzieje w Niemczech, wysłał na ziemię dwu młodych aniołów, by się dowiedzieli szczegółów.

Dwaj aniołowie zniknęli bezpowrotnie.

I dwaj następni, wybrani wśród najpoważniejszych także nie dali o sobie znaku życia.

Wówczas Pan Bóg wysłał samego Mojżesza do Niemiec.

Ale i Mojżesz nie wracał. Wreszcie, po tygodniu nadeszła do nieba depesza.

„Wszystko dobrze. Von Mosietzky, sturmbannführer".

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 5.12 o godz. 15: przedstawienie sprzedane dla szkoły pryw. im. św. Jadwigi „Baśń śląska" Em. Imieli. O godz. 20: „Pocałunek przed lustrem". Sztuka Fedora. Popularne wieczorne.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.